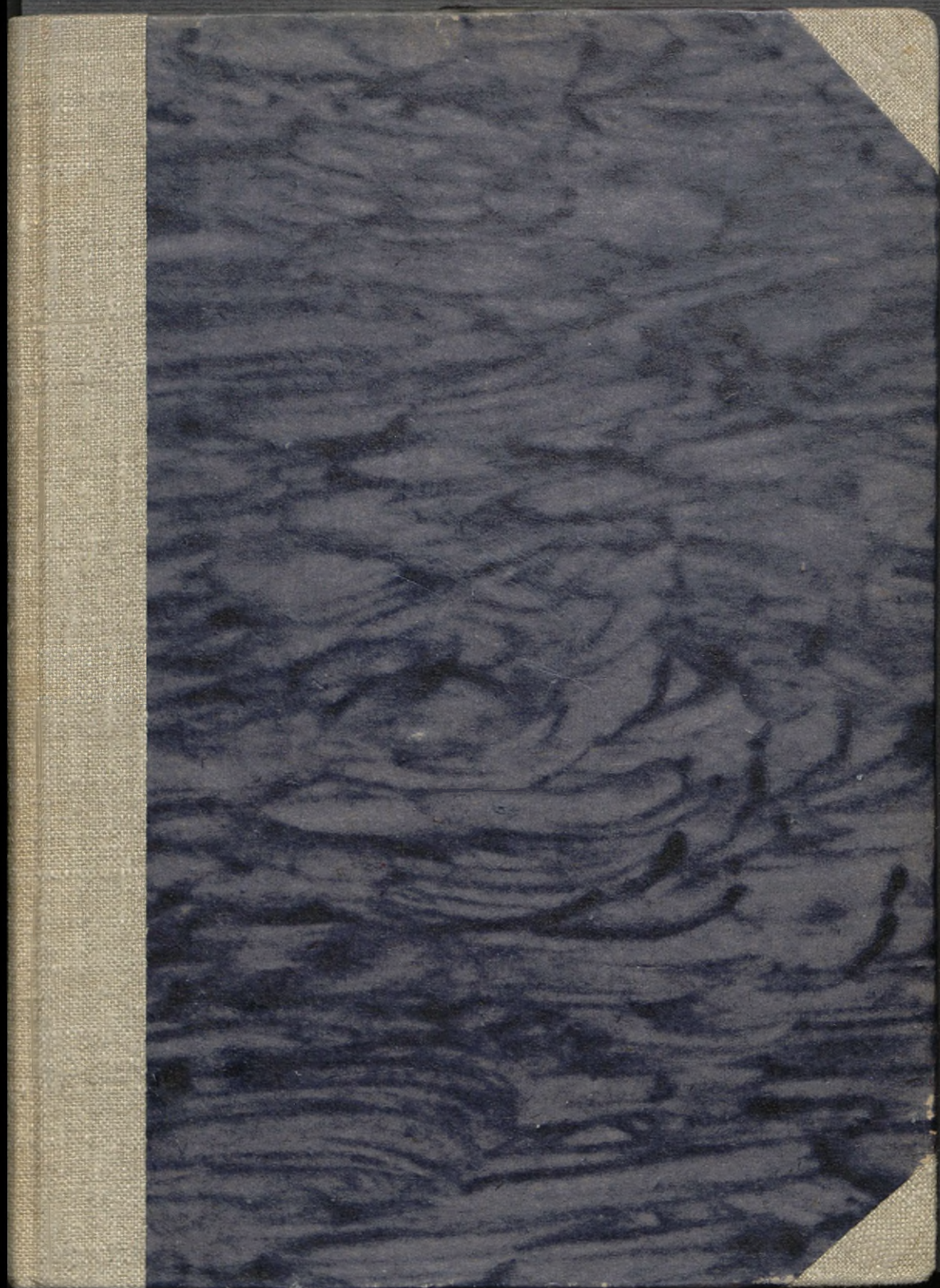
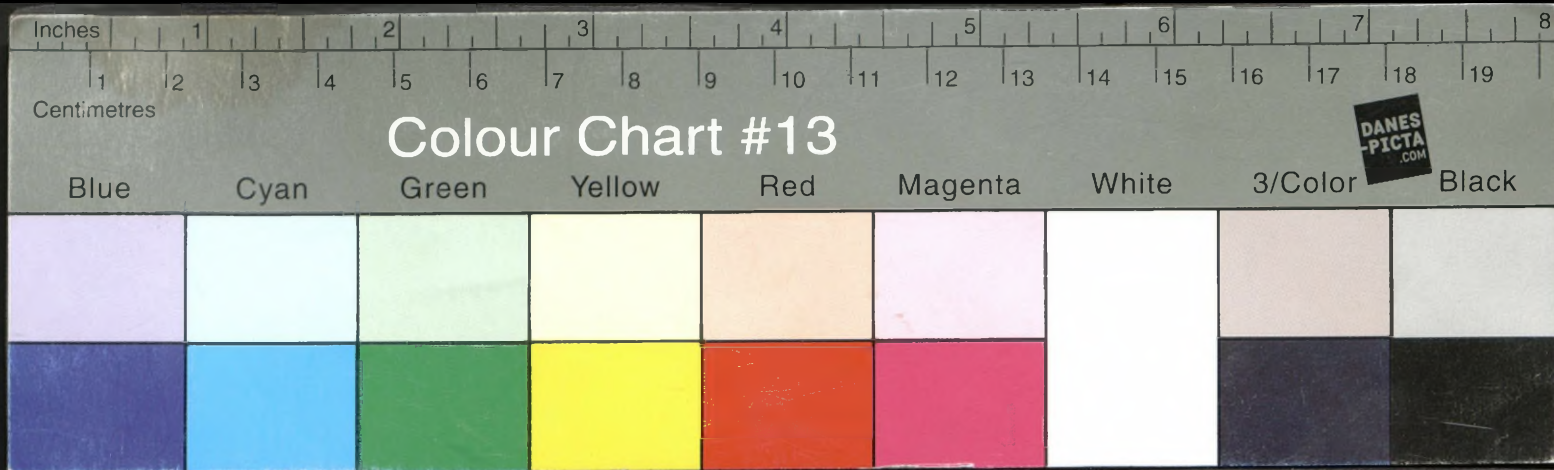
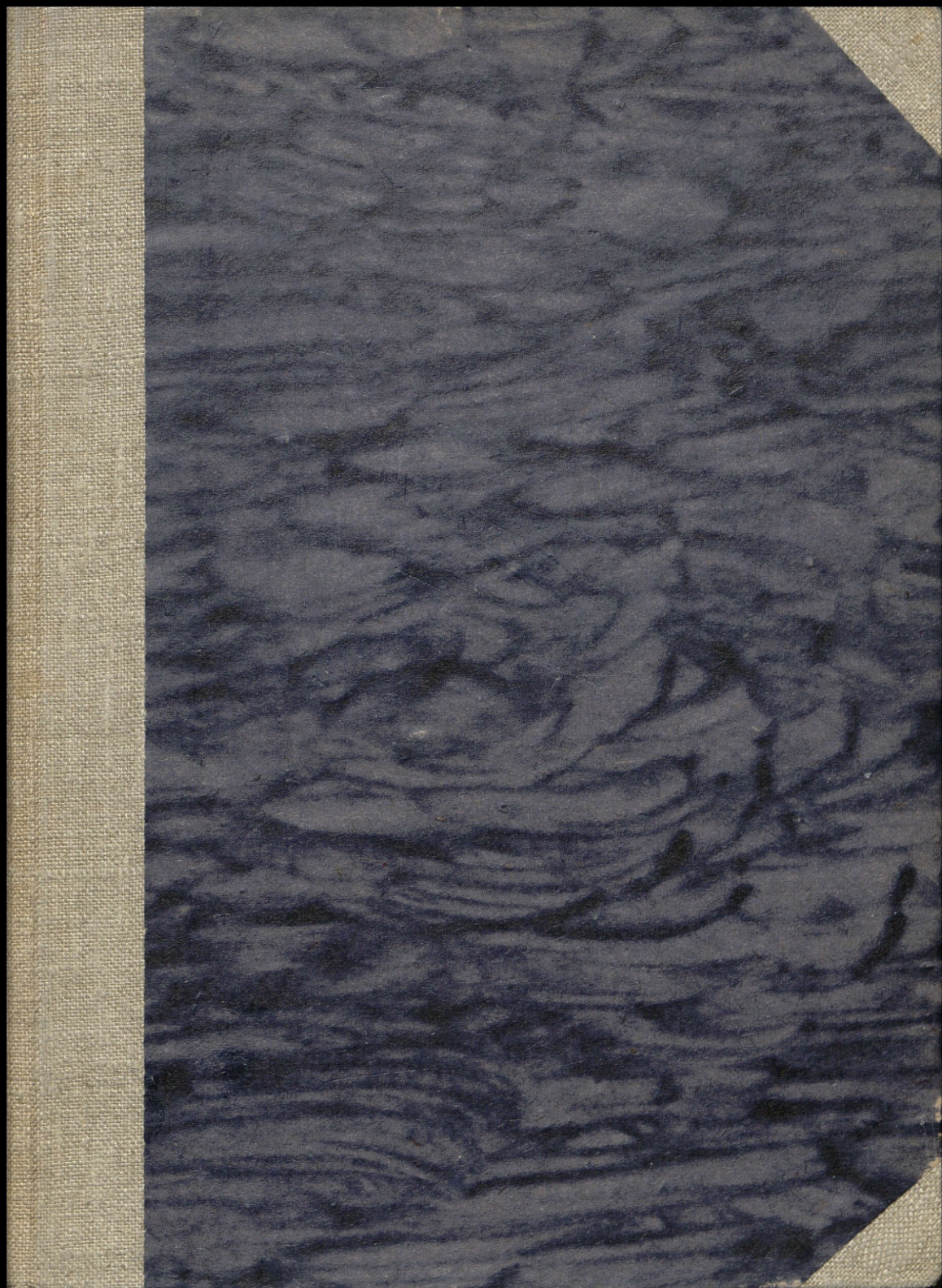






POLITYKA LUDNOŚCIOWA
ZAKONU NIEMIECKIEGO
W PRUSACH I NA POMORZU

WYDAWNICTWA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

HENRYK ŁOWMIAŃSKI

POLITYKA LUDNOŚCIOWA
ZAKONU NIEMIECKIEGO
W PRUSACH I NA POMORZU



1947

INSTYTUT BAŁTYCKI

GDĄSK — BYDGOSZCZ — SZCZECIN

Prace naukowo-informacyjne. Seria POMORZE

*Z zasilku
Prezydium
Rady Ministrów*

963/2



SPIS TREŚCI

	Str.
WSTĘP	1
Kolonialny charakter państwa krzyżackiego, str. 1; Tendencje krzyżackiej polityki ludnościowej, str. 2.	
STOSUNEK ZAKONU DO LUDNOŚCI PRUSKIEJ W DOBIE PODBOJU PRUS (1233—1283)	4
Prusy w początku XIII w., str. 4; Idea misyjna w służbie polityki, str. 7; Misja bałtycka, str. 9; Zakon Niemiecki a misja pruska, str. 10; Terror krzyżacki, str. 15; Jednanie notabli, str. 16; Przetrzebieenie zachodnio-pruskich plemion w toku wojny zdobywczej, str. 18; Wytępienie wschodnio-pruskich plemion, str. 19; Skutki niszczycielskiej działalności Zakonu, str. 22.	
DZIAŁALNOŚĆ KOLONIZACYJNA ZAKONU	24
Przebieg kolonizacji w Ziemi Chełmińskiej i Prusach do r. 1525, str. 24; Organizacja ruchu kolonizacyjnego przez Krzyżaków, str. 30; Stanowisko Polski, str. 32; Kolonizacja Pomorza pod panowaniem Krzyżaków, str. 34; Udział ludności autochtonicznej w kolonizacji na prawie niemieckim, str. 38; Wyniki działalności kolonizacyjnej Krzyżaków, str. 42.	
POLITYKA NARODOWOŚCIOWA ZAKONU	45
Rola Krzyżaków w germanizacji ziem nadbałtyckich, str. 45; Ludność niemiecka a Zakon, str. 49; Stanowisko prawne Prusów, str. 53; Upośledzenie materialne i moralne Prusów, str. 55; Stosunek Krzyżaków do ludności polskiej, str. 58.	
ZAKONCZENIE	61
PRZYPISY	64
WAŻNIEJSZA LITERATURA	69
MAPKA poza tekstem	

WSTĘP

KOLONIALNY CHARAKTER PAŃSTWA KRZYŻACKIEGO. Państwo założone w w. XIII przez Zakon Niemiecki nad dolną Wisłą i Niemnem ujawnia bliskie podobieństwo do genezy licznych tworów kolonialnych, powołanych do życia przez rycerstwo zachodnie w dobie wypraw krzyżowych pod hasłem walk z niewiernymi i poganami. Cały szereg kolonij powstał dzięki rycerstwu normańskiemu i francuskiemu w basenie śródziemnomorskim, w końcu XI w. w wyniku pierwszej i w początku XIII w. na skutek czwartej krucjaty. Równocześnie z tą ostatnią krucjatą krzyżowcy niemieccy, którzy obrali za cel wypraw bliższe sobie zadanie nawrócenia pogan bałtyckich, zakładali nad Dźwiną grupę kolonij misyjnych na ziemiach Liwów i Łotyszów oraz Estów.

Wśród państw zawdzięczających początek ruchowi krzyżowemu chronologicznie najpóźniejszym były Prusy, podbite przez chrześcijan z inicjatywy w. mistrza Zakonu Niemieckiego Hermana von Salza, który początkowo próbował założyć samodzielne państwo krzyżackie w Siedmiogrodzie (r. 1211—1225), na ziemi nadanej przez króla węgierskiego Andrzeja, a gdy tam nie osiągnął powodzenia, postanowił zrealizować swe ambitne plany polityczne na ziemiach pogan pruskich i skorzystał z wezwania do walki z nimi ze strony ich najbliższego sąsiada, księcia Konrada mazowieckiego. Środków materialnych i kontyngensów wojskowych dla dokonania podboju dostarczyły

przede wszystkim Niemcy, jednak, mimo stosunkowo nieznacznej odległości od nich, państwo krzyżackie, jak wszystkie inne wyrosłe na podłożu krucjat, nosiło charakter kolonialny, powstało bowiem nie w drodze naturalnego rozwoju terytorium macierzystego (Niemiec), dzięki rozszerzeniu władztwa na przyległe obszary, ale wskutek przerzucenia ekspansji na tereny nie znajdujące się w bezpośrednim związku geopolitycznym z główną podstawą.

TENDENCJE KRZYŻACKIEJ POLITYKI LUDNOŚCIOWEJ. Państwa kolonialne z doby krucjat miały wspólną wadę organiczną: były tworam i sztucznymi, oderwanymi od ognisk macierzystych, enklawami w obcym środowisku; nie odznaczały się też trwałością, będąc pozbawione oparcia w autochtonicznym społeczeństwie i narażone na nieuchronny konflikt z sąsiadami. Ostatecznie, pod naporem czynników lokalnych znikwały z powierzchni ziemi. Podobnie zachwiało się w połowie XV w. państwo krzyżackie: zostało pozbawione połowy swego obszaru przez Polskę i zmuszone do wejścia w stosunek zależności od niej (r. 1466). Jeśli nie uległo, jak inne pokrewne mu twory, zupełnej likwidacji, to nie tylko dzięki swym siłom militarnym i gospodarczym, które pozwoliły na zorganizowanie skutecznej obrony, ale również dlatego, że twórcy potrafili dać mu dość solidne fundamenty społeczne, osadzając na zdobytych terenach, po miastach głównie, ale również na znacznych przestrzeniach wiejskich, licznych imigrantów niemieckich, a zarazem niszczyć źródła odporności narodowej wśród ludności tubylczej, mianowicie pruskiej.

W niniejszej pracy zamierzamy zastanowić się nad tym, w jakiej mierze polityka ludnościowa krzyżacka świadomie i konsekwentnie zmierzała do ugruntowania państwa kolonialnego w jego środowisku geograficzno-społecznym i jakimi operowała w tym celu metodami.

Z góry możemy wskazać zasadnicze tendencje działalności Krzyżaków w dziedzinie ludnościowej. Po pierwsze, chociaż przybyli nad Wisłę w celu chrystianizacji kraju, podporządkowali ideę misyjną celom politycznym i gospodarczym, ustosunkowali się do ludności ze stanowiska nie zadań misyjnych, lecz potrzeb państwowych, nie cofali się nawet przed jej tępieniem, skoro to nakazywał egoistycznie pojęty interes własny. Po drugie ujawnili dużą inicjatywę i szczególne zrozumienie dla spraw osadniczych i dzięki temu dokonali znacznych przeobrażeń w strukturze etnicznej kraju. Po trzecie, stanowiąc emanację ekspansji niemieckiej, ujawnili dbałość o utrzymanie łączności z ojczyzną nie tylko w dziedzinie polityczno-kulturalnej, ale i w sferze stosunków personalnych, jak świadczy m. in. fakt, że na braci zakonnych z reguły była przyjmowana tylko szlachta z rdzennych niemieckich prowincyj; w zewnętrznej polityce szukali oparcia w cesarstwie, w wewnętrznej darzyli największym zaufaniem żywioł niemiecki, któremu zapewnili dominujące stanowisko w państwie.

STOSUNEK ZAKONU DO LUDNOŚCI PRUSKIEJ W DOBIE PODBOJU PRUS (1233—1283)

PRUSY W POCZĄTKU XIII W. Kraj, w którym powstało państwo krzyżackie, był zamieszkanym przez indoeuropejski lud Prusów, spokrewnionych najbliższym z Litwinami i Łotyszami; trzy te ludy należały razem do grupy tzw. Bałtów i ujawniały wiele cech językowych, obyczajowych i ustrojowych wspólnych ze Słowianami. Od wieków mieszkali Prusowie nad Bałtykiem, zajmując w początku XIII w. terytorium nie zupełnie pokrywające się z obszarem Prus Wschodnich w granicach z r. 1939, bowiem na wschodzie osiedla ich ciągnęły się po linię średniego Niemna do punktów naprzeciw dzisiejszego Kowna i Grodna, natomiast na południu pojezierze mazurskie stanowiło bezludną puszcę, wytworzoną wskutek wyginięcia w walkach z Polakami pruskiego plemienia Galindów. Ograniczone na zachodzie i północy wodami Wisły, Nogatu i Bałtyku, zajmowały siedziby pruskie również wąski pas na prawym brzegu dolnego Niemna (terytorium późniejszej Kłajpedy).

Lud to był o kulturze niższej w porównaniu ze słowiańskimi sąsiadami, ale nie zupełnie prymitywnej, opóźnionej tylko w rozwoju z powodu odległości od ognisk cywilizacyjnych basenu śródziemnomorskiego. Choć kraj pokryty był przeważnie lasami i mokradłami, ludność nie składała się z koczowniczych łowców, jak się nieraz sądzi, lecz prowadziła życie osiadłe, trudniąc się

głównie rolnictwem, a na drugim planie hodowlą bydła i bartnictwem; rybołówstwo, myślistwo nie miały większego gospodarczego znaczenia. Technika gospodarcza nie była tak bardzo pierwotna: umieli Prusowie karczować puszcze, znali trzyletni system uprawy. W stosunkach społecznych zaznaczyło się pewne zróżniczkowanie: podczas gdy masa mieszkańców składała się z ludzi wolnych, istniała też klasa niewolników, rekrutujących się spośród jeńców wojennych, oraz klasa plemiennej arystokracji, zwana przez kronikarza krzyżackiego Piotra D u s b u r g a (r. 1326) szlachtą (n o b i l e s), odznaczająca się możliwością i stosunkowo wysoką kulturą materialną. Walezy militarne ludu pruskiego, a w szczególności jego warstwy rycerskiej, znalazły pewne uznanie nawet wśród Krzyżaków w dobie podboju Prus, jak można się przekonać z nieco późniejszej tradycji, zapisanej we wspomnianej kronice D u s b u r g a; niezbyt też wielki dystans kultury dzielił nobilów pruskich od zdobywców, skoro ci ostatni zgodzili się w r. 1249 przyznać szlachetnie urodzonym tubylcom prawo osiągnięcia pasa rycerskiego, co uważano w owej epoce za wielki zaszczyt.

Między Bałtami a narodami chrześcijańskimi pod dwoma głównie względami zachodziła jaskrawa różnica. Po pierwsze ustrój polityczny był tu szczególnie zacofany: nigdzie nie rozwinęła się władza monarchiczna, będąca w porównaniu z fazą plemienną objawem postępu; każdy z trzech szczepów rozpadał się na pewną ilość plemion, związanych z sobą tylko luźnymi, a często zawodnymi węzłami solidarności etnicznej; plemiona nie wytworzyły skryształizowanych urządzeń państwowych, lecz dzieliły się na drobne okręgi grodowe, zwane przez D u s b u r g a „terytoriami“, cieszące się w znacznym stopniu samodzielnością polityczną, a rządzone przez wiece, czyli zebrania ogółu mieszkańców, przy czym w obradach rej wodziła arystokracja. Druga różnica polegała na tym, że Bałto-

wie zachowali stare wierzenia pogańskie, wyznawali kult przyrody oraz przodków i demonów, budząc tym politowanie i odrazę do siebie wśród starszych cywilizacyjnie narodów Europy, od dawna już chrześcijańskich. Zarówno plemienny ustrój polityczny, jak religia pogańska były w XIII w. nad Bałtykiem anachronizmem; luźno zorganizowane plemiona nie były zdolne opierać się długo naporowi politycznemu narodów starszych i lepiej zorganizowanych i musiały wytworzyć lepsze formy ustrojowe, gdyż inaczej były skazane na zagładę; pogaństwo wcześniej lub później uległoby triumfującemu wokół chrystianizmowi. Przeobrażenia były nieuniknione, ale dokonały się w poszczególnych krajach bałtyckich rozmaicie: jednym przyniosły zagładę, innym nie przeszkodziły w pokojowym rozwoju. Niemcy usunęli anachronizmy w Prusach i w Inflantach siłą oręża, natomiast Litwa weszła na drogę postępu dzięki ewolucji wewnętrznej, która jej dała scentralizowany ustrój monarchiczny, oraz dzięki pokojowemu uchrześcijanieniu przez misję polską.

Zachodzi pytanie, czy Prusy nie miały przed sobą innej drogi, wiodącej w kierunku cywilizacji, niż przez podbój zewnętrzny, a w danych okolicznościach krzyżacki? Należy stwierdzić, że w początku XIII w., gdy mnisi cysterscy zaczęli w Prusach głosić ewangelię, widoki pokojowego a szybkiego rozszerzenia chrześcijaństwa w tym kraju były w ówczesnych warunkach nikłe. Wprawdzie poganie nie ujawniali nienawiści do zasad nowej religii — i nawet jeden z misjonarzy pruskich Gotfryd stwierdzał (r. 1206), iż kraina owa „bieliła się ku żniwu“, — ale nie żywili zaufania do jej wyznawców, bowiem, staczając ciągle walki z chrześcijańskimi Skandynawami, Polakami i Rusią, skłonni byli traktować wszystkich chrześcijan jako wrogów. Wykorzenienie błędów pogańskich, obudzenie przywiązania do nowej religii wymagało długotrwałych i znojących wysiłków, a tymczasem

nawet dla niewielkiej i zgoła niedostatecznej grupy misjonarzy, jaką zorganizowali cystersi, niezmiernie trudno było stworzyć podstawy materialne. Chrystian, późniejszy biskup pruski, uskarżał się wraz z towarzyszami (1216—1217) na brak środków do życia, a nie chciał żebrać u neofitów, ażeby nie wywołać podejrzenia, że nie służy Chrystusowi, lecz szuka korzyści dla siebie. Wprawdzie cystersi starali się nawracać przedstawicieli wyższej klasy, ale przy ówczesnej strukturze gospodarczej Prus, braku wielkiej własności ziemskiej, nawet możni neofici nie umieli dostarczyć misjom należytego materialnego poparcia. Tylko powstanie silnej ogólnopruskiej władzy monarchicznej i zjednanie jej dla chrystianizmu mogło zapewnić misji odpowiednie warunki materialnej egzystencji, — tylko monarcha potrafiłby roztoczyć skuteczną opiekę nad jej bezpieczeństwem.

Widzimy więc, że zagadnienie chrystianizacji znajduje się w ścisłym związku z kwestią ewolucji ustrojowej. Nie możemy w tym miejscu bliżej wkraczać w tendencje rozwojowe pruskiej struktury politycznej, stwierdzimy jedynie, że w Prusach, podobnie jak na Litwie, wzrastała w siły organizacja wojskowa, drużynna, dzięki napadom łupieskim na sąsiednie kraje słowiańskie. Na Litwie rozwój tej organizacji doprowadził do powstania monarchii szczepowej; nie brak wskazówek, że ewolucja wewnętrzna Prus zmierzała podobną drogą i w tym samym kierunku. Sądzimy tedy, że dość rychle wciągnięcie tego kraju w orbitę cywilizacji chrześcijańskiej mogło się dokonać inaczej niż za pomocą podboju i przymusowego nawrócenia, że inwazja krzyżacka nie była koniecznością dziejową, lecz przerwała raczej naturalny bieg wydarzeń wewnętrznych.

IDEA MISYJNA W SŁUŻBIE POLITYKI. Gdy w r. 1230-1231 Krzyżacy zakładali pierwsze zameczki nad Wisłą,

przygotowując bazę operacyjną do walki z poganami, w. mistrz Zakonu Herman v. Salza miał gotowy program polityczny stworzenia na ziemiach zdobytych samodzielnego państwa krzyżackiego. Zamierzenia polityczne w. mistrza uzyskały całkowitą aprobatę cesarza Fryderyka II, który w r. 1226 potwierdził mu przyręczone przez księcia mazowieckiego Konrada nadania w Ziemi Chełmińskiej i inne, a zarazem z góry „podarował“ Zakonowi ziemię pruską i przyznał w niej prawa zwierzchnie. Zadaniem Krzyżaków, według słów przywileju, miało być „wkroczenie do ziemi pruskiej i jej zdobycie na cześć i chwałę prawdziwego Boga“, to znaczy — w celu rozkrzewienia chrześcijaństwa.

Ze szczególnym naciskiem wskazywał Krzyżakom cel misyjny, jako najwyższy, do jakiego zdążać powinni, papież Grzegorz IX, potwierdzając w r. 1230 nadania Konrada i wzywając rycerzy zakonnych do rozszerzenia w Prusach chrześcijaństwa. W opinii ówczesnego świata chrześcijańskiego Krzyżacy szli na podbój Prus w celu nawrócenia żelazem pogan dla ich własnego dobra. Nie możemy wątpić, że cel misyjny nie był obcy braciom zakonnym, ale czy łatwo go było pogodzić z celem politycznym zorganizowania na zdobytych ziemiach państwa?

Łączenie sprawy misyjnej z zadaniami militarno-politycznymi miało już w Europie długą historię, lecz prowadziło niezmiennie do tego samego rezultatu: podporządkowania idei misyjnej praktycznym postulatom potrzeb państwowych i gospodarczych. Pierwsi bodaj zaczęli wcielać w życie hasło chrystianizacji pogan krwią i mieczem Karclingowie, znajdując gorące poparcie wśród kleru, który walkę z poganami, jako mąciicielami świata chrześcijańskiego, uznawał za chwalebłą, za bellum iustum. Karol W. zapowiedział, że będzie walczyć z Sasami dopóty, aż, zwyciężywszy, zmusi ten naród do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, albo też go wytępi. Później

podobnymi hasłami będą posługiwać się Sasi w walkach ze Słowianami. Z zachodu zawędrowało hasło misji z pomocą żelaza do Polski i znalazło oddźwięk w kronikach Galla Anonima i Wincentego Kadłubka. Ale w praktyce władcy świeccy wkładali najwięcej energii w przeprowadzenie podbojów i obarczali pokonanych daninami, a mniej dbali o ich nawracanie. Już za Karola W. mówiono, że dziesięciny, czyli ciężary nakładane na neofitów, burzą wiarę Sasów. Temu podobne zarzuty, wywołane niedbalstwem królów i książąt w nawracaniu podbitych pogan, były pospolite w kronikarstwie niemieckim, a w Polsce mistrz Wincenty wytykał Bolesławowi Kędzierzawemu, że ujarzmiwszy (część) Prusów w celu zjednania ich dla wiary, kontentował się ściąganiem trybutów, a zrezygnował z nawracania.

MISJA BAŁTYCKA. Postępowanie panów świeckich, posługujących się dla celów politycznych hasłami religijnymi, lecz nie wywiązujących się z obowiązków misyjnych, zasługiwało na potępienie ze stanowiska średnio-wiecznej ideologii chrześcijańskiej; na usprawiedliwienie władców można powiedzieć, że musieli liczyć się z koniecznościami państwowymi, które nakazywały nieraz poświęcić zadania misyjne interesom politycznym. Ale oto od końca XII w. rozwija się nad Bałtykiem niemiecka misja zbrojna, kierowana już nie przez świeckie, lecz przez duchowne czynniki, których najważniejszym zadaniem, a nieraz wyłączną racją istnienia, była obrona wiary i jej szerzenie wśród pogan. Głównymi przedstawicielami misji bałtyckiej byli: biskup ryski Albert (r. 1199—1229) i jego następcy na stolecu biskupim, a później arcybiskupim ryskim, dalej zakon kawalerów mieczowych, przez Alberta założony, wreszcie od czwartego dziesięciolecia XIII w. — zakon niemiecki, a najwyższym protektorem — papież, który na terenie bałtyckim entuzjastycznie popierał krzyżowców i zakony rycerskie.

Po misjonarzach-zdobywcach, zakładających na ziemiach pogańskich państwa chrześcijańskie, spodziewać by się należało, że będą mieli pieczę nad neofitami i nie odsuną spraw misyjnych na szary koniec przed politycznymi. W rzeczywistości nie spełnili oni nigdzie tak rozumianej roli; nie troska o dobro misyjne, lecz myśl o interesach państwowych kierowała ich czynami¹. Pierwszy biskup ryski Albert nie znał litości, gdy chodziło o ściąganie od neofitów danin, jego następcą Mikołaj trzymał ludność „w niewoli“; papież czuł się zmuszony, już porzucając od Innocentego III (1198—1216), brać w opiekę pogan i neofitów przed uciskiem zdobywców chrześcijańskich. O kawalerach mieczowych mówił papież, że nie tyle dbają o rozszerzenie wiary Chrystusowej, ile o przyłączenie domu do domu i łąnu do łąnu (r. 1213); a jeżeli legat papieski Wilhelm podnosił (r. 1245) wielkie zasługi krzyżaków inflanckich w rozpowszechnieniu religii, było ono nie celem, lecz ubocznie osiągniętym skutkiem akcji zdobywczej zakonu, który, jak świadczą chociażby traktaty zawierane z neofitami, troszczył się niemal wyłącznie o własne świeckie interesy. Podobne tendencje ujawniali krzyżacy pruscy.

ZAKON NIEMIECKI A MISJA PRUSKA. Niewątpliwie działalność Zakonu przyspieszyła sprawę chrystianizacji Prus i mógł Innocenty IV stwierdzić (r. 1243), że dzięki Krzyżakom i innym chrześcijanom — nie bez znacznego rozlewu krwi i długotrwałych trudów — „rozszerzyła się cześć imienia Króla Wiecznego“. Ale zasługę kulturalną Zakonu w tym względzie, pomijając fakt, iż była niejako wynikiem ubocznym jego świadomych dążeń, zmniejszają znacznie ciemne strony jego działalności. Przede wszystkim, opanowani żądzą objęcia w posiadanie całych Prus, utrudniali Krzyżacy bez skrupułów akcję wszelkim niezależnym czynnikom misyjnym, zwłaszcza wykazującym

szczerą troskę o dobro neofitów, w obawie, ażeby nie wytworzyły się odrębne, rywalizujące organizmy państwowe — w drodze pokojowego nawracania Prusów. Koło r. 1230 działalność misyjna w Prusach bardzo się ożywiła; gorliwie pracował tam nad rozkrzewieniem chrystianizmu legat papieski Wilhelm z Modeny, który nauczył się nawet języka pruskiego i osiągnął pewne sukcesy misyjne². W porozumieniu z legatem głosili ewangelię nad Zalewem Wiślanym dominikanie gdańscy, rywalizowali z nimi cystersi z Chrystianem na czele; biskup ten dotarł aż do Sambii, gdzie zresztą podstępnie został wzięty do niewoli przez tubylców (r. 1233). Otóż Krzyżacy, nie przebieając w środkach, starali się zahamować postępy pokojowej misji. Wróciwszy z niewoli, skarżył się na nich Chrystian (r. 1240), że katechumenów pruskich przeszkadzają oni chrzcić w nadziei, że będą mocniej panować nad poganami (tzn. podbitymi siłą oręża). Ochrzczonych neofitów, którzy uznali nad sobą władzę Chrystiana, nie wahali się poddać różnym mękom, ażeby zmusić do posłuszeństwa sobie; a skutek był taki, że inni neofici wrócili do pogaństwa. Krzyżowcom przeszkadzali w budowaniu kościołów i dopuścili do zajęcia przez pogan świątyń już wzniesionych. Zarzutom Chrystiana możemy wierzyć; podobnie i w Inflantach niemieccy panowie terytorialni stawiali w tym czasie wszelkie przeszkody pokojowej misji, mianowicie Baldwina z Alny. Również słuszny jest zarzut Chrystiana, że Krzyżacy nie wykupili go z niewoli, w której przebywał 6 lat; chodziło niewątpliwie o wyeliminowanie biskupa od uczestnictwa w podziale terytorialnym Prus.

Nie inaczej zareagowali Krzyżacy na próby zorganizowania polskiej misji pokojowej. Książę łęczycko-kujawski Kazimierz uzyskał od papieża pozwolenie (r. 1253) na przyjęcie pod swoją władzę tych Prusów, którzy mu się dobrowolnie poddadzą i przyjmą chrzest (ażeby uniknąć

podboju i jarzma krzyżackiego). Wówczas Zakon uderzył na Jaćwież i podbił terytoria chcące przejść pod zwierzchnictwo Kazimierza. Naruszenie zasad misyjnych było tak jawne, że władze duchowne rzuciły na landmistrza klątwę, potwierdzoną przez papieża (r. 1257). Ostatecznie jednak potrafili Krzyżacy odsunąć wszystkie rywalizujące czynniki i wziąć na swoje barki cały ciężar podboju Prus pogańskich, likwidując wszelkie próby pokojowej misji, mimo iż po r. 1230 miała ona znacznie większe szanse powodzenia niż w początku XIII w.

Obawy Krzyżaków przed poddawaniem się pogan innym czynnikom misyjnym były tym bardziej uzasadnione, że pod ich panowaniem los neofitów był bardzo ciężki. Na podstawie relacyj Wilhelma z Modeny papież stwierdził (r. 1237), że Krzyżacy usiłują neofitów obrócić w niewolę i nie respektują ich praw do własności ziemskiej, zabraniał tedy ich uciskać, ażeby po przyjęciu chrztu nie znajdowali się w gorszym położeniu niż wówczas, gdy byli „członkami diabła”. W r. 1242 wybuchło wśród zachodnich plemion pruskich, podbitych już przez Krzyżaków, powszechne powstanie, zakończone dzięki pośrednictwu pokojowemu nuncjusza papieskiego traktatem w Kiszporku (Christburgu, albo Dzierzgoniu) w r. 1249. Do dokumentu wpisano zarzut Prusów, iż bracia zakonni obarczali neofitów tak surowymi obowiązkami służebnymi, iż sąsiedni poganie, słysząc o ich obciążeniu, obawiali się włożyć na siebie „słodkie jarzmo Pana”. Polityka krzyżacka jawnie zmierzała do tego, aby mieczem nawracać pogan, gdyż dobrowolnie się poddający uzyskiwali siłą rzeczy większe prawa, co nie było korzystne dla Zakonu, jako władcy terytorialnego.

Polityka misyjna kurii rzymskiej, wręcz przeciwnie głosząca zasady, gdyż nie zainteresowana w materialnej eksploatacji ludności tubylczej, odniosła chwilowy sukces w Kiszporku: wspomniany traktat określił dokładnie

prawa neofitów, którzy zachowali wolność (zapewne i dawną organizację terytorialną) i przyjęli na siebie, prócz religijnych, jedynie obowiązek oddawania Zakonowi dziesięcin oraz udziału w wyprawach organizowanych przez Zakon. Z ciężkim zapewne sercem zgodzili się na te warunki Krzyżacy, a jednak przezornie wprowadzili klauzulę, że neofici mają cieszyć się wolnością osobistą tylko dopóki wytrwają w wierze chrześcijańskiej; co znaczył ten warunek, łatwo się domyślić, biorąc pod uwagę, że Krzyżacy wszelkie powstanie przeciwko swemu zwierzchnictwu uważali za apostazję. Wątpić zresztą należy, czy władze zakonne trzymały się ściśle litery traktatu, wkrótce bowiem wysunięto przeciwko nim nowe zarzuty, że uciskają neofitów jarzmem niewoli. Usłudni franciszkanie toruńscy wzięli wówczas swych panów terytorialnych w obronę (r. 1258), dowodząc, że Krzyżacy nie wtrącają Prusów w niewolę, lecz dają im „wolność“ ...zbawienia duszy. W r. 1260 wybuchło nowe wielkie powstanie pruskie, które zwolniło Zakon formalnie od przyjętych w traktacie kiszporskim zobowiązań, a tym samym — po stłumieniu buntu — uczyniło bezcelowymi wszelkie zarzuty z powodu ucisku; jakóż istotnie nie słychać o nich więcej.

Nie dbając o dobro doczesne neofitów, nakładając na nich niepomierne ciężary (co zresztą tłumaczy się potrzebami młodego organizmu państwowego), nie ujawnili też Krzyżacy szczególnej troski o wpojenie w nich zasad nowej religii. Chryścianizację rozumieli przede wszystkim jako akt polityczny, uznanie przez pogan krzyżackiego zwierzchnictwa. Ich kronikarz *D u s b u r g* traktował poddanie się Prusów Zakonowi jako równoznaczne z przyłączeniem się do Kościoła katolickiego, a bunt przeciwko Zakonowi jako akt apostazji. Sprawami misji i krzewienia wśród pogan nowej wiary ani on, ani inni kronikarze krzyżaccy zupełnie się nie interesowali, a poświęcali

uwagę opisowi walk z poganami. Suche wzmianki kronikarskie o przyjęciu chrztu przez zrujnowanych wojną tubylców nie powinny wywoływać złudzeń, gdyż akt ten miał istotne znaczenie w sferze politycznej, a nie religijnej; neofici pozostawali w masie swej przez całe jeszcze wieki poganami w duchu (do tego tematu wrócimy dalej). Oczywiście Zakon, licząc się z opinią Europy, której wydatnej pomocy stale potrzebował, a w szczególności papieża, nie mógł uchylić się od obowiązku popierania akcji misyjnej. Ustąpił $\frac{1}{3}$ zdobytego terytorium wraz z prawami zwierzchnimi biskupom pomezańskiemu, warmińskiemu i sambijskiemu (zresztą kapituły pomezańska i sambijska zostały już w XIII w. wcielone do Zakonu, tzn. rekrutowały się z księży krzyżackich). Słyszymy nawet o księżach krzyżackich chrzczących świeżo „nawróconą” ludność, jeden z nich został zamęczony przez powstańców sambijskich w r. 1260. Franciszkanie w cytowanym piśmie z r. 1258 donosili również, że Krzyżacy sprowadzają do Prus zakonników i doktorów Kościoła, a zwłaszcza takich, którzy znają pruskie narzecze, w celu oświecenia tego ludu w rzeczach wiary. Ale informacja ta dotyczy raczej wypadku wyjątkowego, sądząc podług nikłych wyników tej działalności misyjnej; a i rycerstwo zakonne, z wyjątkiem pierwszych lat pobytu w Prusach, nie świeciło na ogół przykładem chrześcijańskich cnót, ani gorliwością w propagowaniu nowej wiary. Dusburg skrzętnie zanotował wypadki pobożności i wiary wśród krzyżaków pruskich, ale skądinąd wiadomo, że nie odznaczali się oni żarliwością religijną, ani też skłonnością do ascezy; w ogóle życie religijne wśród nich się nie rozwinęło³. Natomiast wielkie sukcesy zawdzięczali w dużej mierze niezwykle przywiązaniu do Zakonu jako organizacji politycznej i zupełnemu oddaniu się jego sprawie, mianowicie w epoce rozkwitu krzyżackiego państwa pruskiego.

TERROR KRZYŻACKI. Oficjalny kronikarz Zakonu sławił męstwo i wytrwałość braci zakonnych, którzy wśród niebywałych niebezpieczeństw, często cierpiąc dotkliwy niedostatek, dokonali podboju rozległego kraju (według terminologii D u s b u r g a : rozszerzyli granice chrześcijaństwa). Już to ani na waleczności, ani na energii zdobywczej Krzyżakom nie zbywało, a na wewnątrz rządzą się surową dyscypliną militarną, która — obok doskonałego kierownictwa — pozwoliła na racjonalne zużytkowanie sił i pokonanie z pomocą krucjat „niezliczonego mnóstwa pogan“.

Stwierdzając zgodnie z prawdą historyczną dzielność Krzyżaków, ich walory bojowe i oddanie sprawie, pytanie zresztą — o ile słusznej, nie możemy zapomnieć o odwrotnej stronie ich metod. Ci „misjonarze“-zdobywcy odznaczał się niesłychaną bezwzględnością w postępowaniu z tubylcami i zmuszali ich do posłuszeństwa, nie cofając się przed okrutnymi środkami, budzącymi grozę nawet w niezbyt wrażliwej na fizyczne cierpienia średnio-wiecznej Europie. O postępowaniu ich w dobie podboju możemy sądzić tylko na podstawie ułamkowych wiadomości, gdyż tendencyjny dziejopis tych czasów wołał rozwozić się nad okrutnymi czynami Prusów, którzy np. palili jeńców w ofierze bogom, torturowali księży krzyżackich, a nawet męczyli własnych ziomków, dopuszczających się zdrady. Mamy jednak dowody, że pastwienie się Prusów nad chrześcijanami było w dużej mierze odwetem za okrucieństwa niemieckie. D u s b u r g opowiada np. o straszliwej śmierci pewnego Krzyżaka, któremu tubylcy wycięli pepek i owinęli jelita około drzewa (około r. 1249), zamilcza jednak, że te wyrafinowane tortury były zastosowane przez Krzyżaków już o kilkanaście lat wcześniej, jak wiemy skądinąd, względem jednego Prusa w Ziemi Chełmińskiej⁴. Natomiast nie uważał widocznie D u s b u r g za nie licujące ze stanowiskiem zakonników i za-



pisał takie fakty, jak powieszenie przez Krzyżaków 30 zakładników przed bramą oblężonego zamku, lub innym razem spalenie żywcem przez pewnego Krzyżaka zaproszonych na ucztę nobilów pruskich, których podejrzewał o spisek na swoje życie. Nieludzką formą kary, znaną zresztą dobrze w średniowiecznej Europie, było oślepienie nieszczęśliwych skazańców. Krzyżacy stosowali tę karę, jak widać, masowo. D u s b u r g np. wspomina o wylupieniu oczu 12 zakładnikom pruskim przez załogę zamkową Lidzbarku, zamilczając przy tym, kto z dowódców krzyżackich wydał rozkaz. Wiemy jednak, że i najwyższe władze nie odznaczały się umiarem w karaniu: landmistrz Werner v. Grunbach nie wzdragał się oślepić dwóch braci zakonnych za zdradę (r. 1260) i kazał ich spalić na stosie; sprawa tej zbrodni oparła się o papieża. Z tych ułamkowych wzmianek możemy wnosić, że terror był niewątpliwie ważną i straszną bronią w ręku rycerstwa zakonnego. Zobaczymy dalej, że był stosowany celowo i systematycznie.

• JEDNANIE NOTABLI. O klęsce Prusów zdecydowała wszakże nie tylko przewaga militarna Krzyżaków i stosowane przez nich metody walki, ale również niedoskonałość ustroju plemiennego, jaki zastali u pogan. Z Litwą, która wytworzyła silną organizację z monarchą na czele, Krzyżacy toczyli 200 lat bezskuteczną walkę. Inflanty, czyli Łotwa i Estonia, oraz Prusy opóźniły się w porównaniu ze swym litewskim sąsiadem w rozwoju wewnętrznym, nie ustaliły u siebie silnej i jednolitej władzy, toteż Niemcy mieli tu ułatwione zadanie: walczyli osobno z poszczególnymi plemionami, które nie umiały skoordynować swych działań, co więcej — stosując perfidną taktykę usiłowali posiać niezgodę wśród pogan. W Inflantach wyzyskali zaognione właśnie międzyplemienne; sprzymierzyli się np. z ciemieżonymi przez sąsiadów Letgalami i z ich pomocą

pokonali Estów. W Prusach, gdzie plemiona ujawniały większą solidarność między sobą, starali się wyzyskać różnice klasowe i przeciągnąć na swoją stronę arystokrację, która trzęsła krajem i stanowiła jego główną siłę wojskową. Metodę tę zastosowali, jak widać, już w pierwszych latach wojny, mianowicie około r. 1239, kiedy, według słów kronikarza, „wielu szlachetnych i potężnych” mężów z Warmii, widząc, że Bóg walczy po stronie braci skruszeni, z całą rodziną i czeladzią przenieśli się do Krzyżaków w (zamku) Baldze“; inni Warmowie poddali się dopiero w parę lat później. Tego rodzaju wypadki zdrady kraju przez nobilew powtarzały się w Prusach dość często i miały wpływ na przebieg kampanii, gdyż lud prosty „słyszając, że wodzowie, którzy wojną kierowali“, złożyli oręż, nieraz, chociaż niechętnie, szedł za ich przykładem.

Stopniowo wytwarzała się kategoria Prusów, szlachetnego głównie pochodzenia, szczerze oddanych sprawie krzyżackiej, dzielnie walczących w szeregach wojsk chrześcijańskich; kronikarze nie szczędzili pochwał podnosząc ich męstwo i wierność. Zachodzi pytanie, w jaki sposób zdobywcy potrafili przywiązać do siebie tych ludzi. Niewątpliwie nie bez znaczenia była sugestia wyższej kultury, reprezentowanej przez Krzyżaków, ale pierwszą przynętą stanowiły raczej czynniki natury materialnej. W pewnych wypadkach kronikarz zdradził tajemnicę pozyskiwania sympatii. W czasie drugiego powstania (1260—1273) przyłączyło się do Krzyżaków kilku możnych Pogezanów, „nie bez wdzięczności za dobrodziejstwa, wyświadczone im przez mistrza i braci“. W bitwie ze Żmudzinami (r. 1260) zagrzewał pewien Prus swych towarzyszy do walki w szeregach niemieckich, przypominając piękne szaty, jakimi ich bracia obdarzyli i słodki miód, który z ich ręki pili. Nie tyle jednak dorywcze dary i uczty jednały nobilew pruskich dla nowej władzy, ile

nadania majątkowe, o jakich się dowiadujemy z licznych dokumentów krzyżackich. Nobile otrzymywali dobra ziemskie wraz z osiadłą w nich ludnością pospolitą pruską, która przed podbojem cieszyła się pełną wolnością, obecnie zaś była oddawana przez Krzyżaków w poddaństwo lojalnym względem Zakonu członkom arystokracji plemiennej, tzn. miast składać dziesięciny i pełnić służebności na rzecz państwa, musiała służyć prywatnym właścicielom. W ten sposób Krzyżacy kosztem podbitej ludności wieśniaczej wynagradzali arystokrację za zasługi, a zarazem przyczyniali się do pogłębiania różnic między autochtonicznymi warstwami społecznymi i osłabiali siłę odporną Prusów.

PRZETRZEBIENIE ZACHODNIO-PRUSKICH PLEMION W TOKU WOJNY ZDOBYWCZEJ. Mówiliśmy już o różnych metodach, jakimi posługiwał się Zakon, ażeby osiągnąć cel wskazany przez Hermana v. Salza, opanowanie Prus. Wobec świata zachodniego przybierali postawę bojowników za wiarę, „rycerzy Chrystusowych“, którym w imię ideałów chrześcijaństwa należała się wszelaka pomoc moralna i materialna; wobec tubylczej ludności występowali już to w charakterze groźnych panów, egzekwujących bezwzględnie ciężary i tępiących bez litości wszelki opór, już to w roli wspaniałomyślnych zwycięzców, obsypujących hojnymi darami dawną arystokrację plemienną. Pozostaje wreszcie środek nie mniej ważny niż tamte: terror wojenny, straszliwe pustoszenie kraju pogańskiego w celu zmuszenia ludności do poddania się. Taktyki zdobywczej nauczyli się Krzyżacy zapewne jeszcze w Ziemi Świętej, pod wpływem franko-normańskim⁵. Zresztą opierała się ona zapewne i na dawnych doświadczeniach niemieckich i po prostu wynikała z sytuacji. Na terytorium nieprzyjacielskim, nad wodnymi szlakami komunikacyjnymi, które zapewniały łączność z bazą operacyjną, budowano zamki i obsadzano je silnymi załogami, siejącymi szeroko

wkoło zniszczenie, aż ludność pogańska, wyczerpana wojną, pozbawiona możliwości normalnych zajęć gospodarczych, rezygnowała z wolności i schylała karki pod obce jarzmo. Od czasu do czasu organizowano z pomocą przybywających z Zachodu krzyżowców wielkie, a zarazem niszczycielskie wyprawy.

Niestety, nie mamy możliwości określić nawet w przybliżeniu rozmiarów spustoszenia dokonanego podczas akcji zdobywczej oraz w czasie dwóch wielkich powstań pruskich, pierwszego w latach 1242—1249, drugiego w latach 1260—1273. Najdłużej i najzawzięciej broniło się plemię Pogezanów, mających siedziby na wschód od Elbląga aż po górną Łynę. Niebawem po r. 1273 zerwało się ono jeszcze raz do powstania; jak burza wpadli wówczas Krzyżacy do zbuntowanego kraju, niszcząc go i paląc, biorąc wszystkich mieszkańców w niewolę lub zabijając, „z wyjątkiem nielicznych, którzy wraz z czeladzią swoją uszli na Litwę do powiatu grodzieńskiego, a Pogezanie obrócili (tzn. Krzyżacy) w pustynię“. Tak brzmi oficjalny opis spustoszenia.

WYŁĘPIENIE WSCHODNIO-PRUSKICH PLEMION. Najbardziej tragiczny los spotkał trzy plemiona: Nadrowów, Skalowów i Sudowów (Jadźwingów), mieszkających od Zalewu Kurońskiego i jeziora Mamry na zachodzie, aż po Niemen na wschodzie. Zakon przystąpił do ich podboju w r. 1274, po stłumieniu drugiego powstania, gdy rozporządzał już organizacją silną, zahartowaną w ogniu długotrwałych walk, uwieńczonych pełnym sukcesem. Postawił sobie za cel nie zawładnięcie tym obszarem (wynoszącym przeszło 20 tys. km. kw.) i zorganizowanie go pod względem politycznym i gospodarczym, lecz zupełne zniszczenie w nim osadnictwa, i w ciągu dziewięciu lat (1274—1283) dzieła tego istotnie dokonał. Systematycznie niszczyli Krzyżacy jeden po drugim okręgi grodowe (territoria), równając z ziemią siedziby, upro-

wadzając w niewolę kobiety i dzieci, a mordując wszystkich mężczyzn, którzy usiłowali bronić kraju. Tam, gdzie przeszły hufce krzyżackie, pozostały tylko zgłiszcza i puste pola. Oto np. jeden z wielu opisów zdobycia grodu pruskiego, podany przez D u s b u r g a, a odnoszący się do Ragnety: „Krzyżacy, wdarszy się z różnych stron do grodu, wycięli w pień tłum pogan, których więcej się zamknęło w twierdzy niż liczyło wojsko krzyżackie żołnierza, kobiety zaś i dzieci wraz z wielką zdobyczą uprowadzili z sobą. To uczyniwszy“ — dodaje kronikarz — „spalili gród, podgrodzie i inne budynki, jakie się w sąsiedztwie znajdowały“. Oczywiście nie wszystkich tępiono mieczem, nawet mężczyzn, ale tych mieszkańców, zwłaszcza nobilew, którzy dobrowolnie poddawali się Krzyżakom, nie pozostawiano w ojczystych siedzibach, lecz przesiedlano w głąb kraju, zapewne w okolice spustoszone podczas wojny. Najbardziej oporni emigrowali na Litwę.

Po dziewięciu latach wojny dokonali Krzyżacy prawie całkowitej eksterminacji ludności z obszaru tych plemion. Z ludnej ongiś, chociaż osłabionej już w walkach z Rusią i Polską, Jaćwieży nie pozostało na miejscu nikogo; obszerny ten kraj na wschód od jezior mazurskich po Merecz i Kowno porósł trudną do przebycia puszcza. Spośród Skalowów pozostawili Krzyżacy garstkę na miejscu w okolicy Ragnety i Tylży, ponieważ tam założyli bazę operacyjną przeciwko Litwinom. Stosunkowo najwięcej ocalało Nadrowów, mianowicie na wschód od Wewlawy, na wąskim pasie przyległym do Pregoly aż do Wystrucia, który stanowił również ważny punkt strategiczny; ale i ich pozostało niewielu, chociaż przedtem, jak donosi kronikarz, rozporządzali wielką siłą ludu zbrojnego i mieli liczne twierdze, a relacji tej nie mamy powodu odrzucać⁶. Wyludnienie wschodniej połaci Prus, zamieszkaney ongiś przez te trzy plemiona, potwierdzają też nowsze badania uczonych niemieckich⁷.

Uznając ten fakt, usiłują jednak historycy niemieccy dowieść, że dzieło zniszczenia zostało dokonane bez powziętego z góry planu, w naturalnym biegu działań wojennych. Powołują się na to, że w interesie Krzyżaków leżało nie tępienie ludności, lecz jej zachowanie, ze względu na daniny i służebności. Mówią też, że zniszczenie kraju dzielącego posiadłości Zakonu od Litwy nie przyniosło Krzyżakom korzyści strategicznych, lecz utrudniło im wojnę ze wschodnim sąsiadem⁸. Wskazują wreszcie, że walki Krzyżaków z trzema wschodnio-pruskimi plemionami trwały za krótko (według *Dusburga* od r. 1274 do 1283), ażeby spowodować zupełną depopulację kraju, jeśli ten posiadał przed tym znaczne zaludnienie⁹. Argumenty te nie wytrzymują krytyki. Mamy fakt stwierdzony, że Krzyżacy przesiedlali na zachód ocalone w wojnie resztki ludności z tego obszaru, nie pozostawiając nikogo na miejscu, nawet spośród nabilów sobie przychylnych; widocznie zależało im na stworzeniu szerokiej pustki rubieżnej na wschodzie. Nie uwierzmy, ażeby to było dziełem przypadku, że od Wisły do Wystrucia osadnictwo pruskie dzięki spontanicznym procesom ocalało, a na zachód od Wystrucia aż do Niemna i granicy litewskiej dzięki podobnym procesom uległo zupełnemu znikowi. Tworzenie pustek rubieżnych, jak w danym wypadku, nie było wynalazkiem krzyżackim. Już Cezar donosił o ludach germańskich, że za największą chwałę poczytują sobie otaczanie się wokoło jak najszerszymi pasami pustkowi. Wchodziły w grę niewątpliwie względy bezpieczeństwa. Podobnymi motywami kierowali się i Krzyżacy. Chodziło Zakonowi m. in. z pewnością o przerwanie kontaktu między podbitą ludnością pruską a wolną Litwą, a również o utrudnienie Litwinom napadów na Prusy. Natomiast zdolności agresywne Zakonu nie zmniejszyły się wskutek stworzenia pustki, gdyż miał on w ręku dolny Niemen, wiodący w głąb Litwy i zbudował

nad tą rzeką zamki jako bazy operacyjne: Ragnę, Schalauenburg, gdzie osadzono szczątki Skalowów, itd. Zorganizowanie obrony rozległego terytorium z rzadką ludnością (osadnictwo tubylcze na wschodzie Prus w epoce przedkrzyżackiej słabiej się rozwinęło niż na zachodzie) przedstawiało znaczne trudności i tym się tłumaczy, że Krzyżacy postanowili stworzyć podstawę terytorialną państwa na stosunkowo nieznacznym, obejmującym do 20 tys. km. kw., lecz gęściej zaludnionym obszarze, którego obrona nie wymagała tak wielkiego wysiłku. Toteż nie zawahali się znaczną część kraju, jaki podjęli się zgodnie ze swym obowiązkiem nawrócić, zamienić ogniem i żelazem lub terrorem w pustynię, skoro tak im nakazał interes polityczny. Nie trzeba też się dziwić, że Zakon w krótkim okresie lat dziewięciu potrafił dokonać dzieła tak radykalnego zniszczenia. W pewnych warunkach podczas działań wojennych, przy prymitywnych zwłaszcza formach osadniczych, ludność nie tylko padała ofiarą terroru, ale rozbiegała się sama, jak to można zaobserwować w czasie inwazyj nieprzyjacielskich nawet w dzisiejszych stosunkach. Dadzą się też przytoczyć i przykłady historyczne, jak na Wołyniu, którego ludność w okresie między r. 1648 a latami 1655—1658, podczas zawieruchy wojennej, spadła do 11—12% stanu pierwotnego¹⁰. Po nastaniu normalnych stosunków część ludności wracała na stare siedziby, ale w danym wypadku Krzyżacy postawili się o to, aby powrót nie nastąpił.

SKUTKI NISZCZYCIELSKIEJ DZIAŁALNOŚCI ZAKONU. Spustoszenie wschodnich ziem miało fatalne następstwa dla szczepu pruskiego, który został pozbawiony obszaru najmniej zagrożonego wpływami germanizacyjnymi. Po rozbiciu Zakonu i zakończeniu wojen krzyżacko-litewskich pokojem melneńskim w r. 1422 obszar ten został skolonizowany przez Litwinów mieszkających w nim częściowo dotąd, mianowicie w dawnej Jaćwieży, a dzisiejsz-

szej Litwie zaniemeńskiej, tudzież w okręgu kłajpedzkim. Trudniej ustalić, jakie znaczenie w rozwoju kolonizacji miały spustoszenia dokonane przez Niemców na obszarze zachodnim Prus; w każdym bądź razie możemy stwierdzić, że przyczyniły się one do utwierdzenia się w Prusach żywiołu niemieckiego, jak dowodzi fakt następujący. Ku początkowi XV w. najsilniej rozwinięte osadnictwo na prawie niemieckim, a najslabiej na prawie pruskim, znajdowało się w komturii elbląskiej, która została założona na obszarze dawnej Pogezanii, kraju najdotkliwiej, jak mówiliśmy, zniszczonego w powstaniach pruskich. Natomiast najsilniej występował żywioł pruski w Sambii, która stosunkowo mało ucierpiała w walkach z Krzyżakami. Wnosimy z tego, że kolonizacja niemiecka kierowała się najchętniej na tereny ongiś zasiedlone, lecz pozbawione ludności wskutek działań wojennych. Wniosek ten potwierdzają lokalne badania¹¹.

DZIAŁALNOŚĆ KOLONIZACYJNA ZAKONU

PRZEBIEG KOLONIZACJI W ZIEMI CHEŁMIŃSKIEJ I PRUSACH DO R. 1525. Z dwóch głównych źródeł czerpał Zakon zasoby materialne oraz siły militarne: z Niemiec i w ogóle z Zachodu chrześcijańskiego, który popierał Krzyżaków jako nosicieli idei misyjnej, oraz z kraju podbitego, który przedstawiał znaczne potencjalne wartości gospodarcze, znajdował się bowiem w dobrym położeniu geograficznym pod względem handlowym i miał dobre warunki naturalne dla rozwoju rolnictwa, chociaż w dobie pogańskiej nie wyzyskane. Dzięki energicznej działalności kolonizacyjnej potrafił Zakon doprowadzić Prusy do stanu kwitnącego i osiągnął możliwość ugruntowania swej potęgi militarnej. Rozpoczął zabiegi koło sprowadzania osadników z chwilą przybycia nad Wisłę, bowiem już w r. 1233 otrzymały przywilej pierwsze założone w Ziemi Chełmińskiej miasta, Toruń i Chełmno. Odtąd właściwie bez przerwy trwał ruch osadniczy aż do upadku Zakonu; ciągnął się i później, dłużej niż w krajach sąsiednich, dzięki obfitemu rezerwuarowi puszczy, wytworzonych, jak widzieliśmy, przez Krzyżaków w walce z poganami.

Zgodnie z wynikami nowszych badań naukowych, a zwłaszcza gruntownej pracy Kasiskiego¹², dzieje osadnictwa w dobie krzyżackiej można podzielić na trzy okresy. Pierwszy okres trwał koło 80 lat, mniej więcej do r. 1310; charakterystycznym jego rysem był

dopływ osadnika z Niemiec właściwych tudzież z terenów niemieckiej kolonizacji. Dzięki imigracji niemieckiej powstawały w wielkiej ilości nowe osady: miasta, majątki rycerskie oraz wsie chłopskie. Jednakowoż te ostatnie nie zdołały się rozwinąć, mimo poparcia udzielanego przez Krzyżaków, dopóki trwała wojna z Prusami, gdyż rolnik nie chciał przybywać do kraju, gdzie otwartym wiejskim osiedlom groziło nieustanne niebezpieczeństwo; natomiast dość chętnie podążał nad Wisłę mieszczanin, czując się stosunkowo bezpiecznie za wałami obronnymi miast, których zakładanie ze szczególną gorliwością popierali Krzyżacy, twierdząc, że czynią to „w celu obrony chrześcijaństwa i rozszerzenia naszego (państwa)”. Istotnie, ufortyfikowane miasta niemieckie w kraju wrogo nastrojonym wobec obcej władzy stanowiły dla Zakonu ważne punkty oparcia strategicznego, a zarazem zasilają jego szeregi zbrojnym ludem podczas powstań pruskich; zakładane też były przede wszystkim wzdłuż głównego szlaku komunikacyjno-zdobyczego nad Wisłą, Nogatem, Zalewem Wiślanym (Toruń, Chełmno, Elbląg, Braniewo, Królewiec). Oprócz mieszczan przybywało liczne rycerstwo, zorganizowane w krucjaty, po których zakończeniu przeważnie wracało do domu, ale częściowo pozostawało na miejscu i osiadało w dobrach nadawanych przez Zakon, sprowadzając z Niemiec rodziny i czeladź. Cienka warstwa utworzona przez pierwszy napływ kolonizacji rycerskiej została zmieciona w powstaniach pruskich; na ich stłumieniu i podbiciu całego kraju rozlała się w Prusach nowa fala imigracji niemieckiej, najsilniejsza, złożona już z trzech elementów społecznych, wraz z ludnością wieśniaczą. Krzyżacy, biskupi i ich kapituły zakładali w swoich posiadłościach masowo wsie czynszowe na prawie niemieckim, zwłaszcza w strefach wyludnionych podczas powstań oraz w puszczech. W ciągu pierwszych 20 lat osadnictwo wiejskie zachowywało się ostrożnie, nie odda-

lając się zbyt od wspomnianej magistrali komunikacyjnej, dopiero koło r. 1300 zaczęło posuwać się w głąb kraju, jednak początkowo nie rozwinęło się na północ od biskupstwa warmińskiego.

Chociaż główna masa kolonistów pochodziła w tym okresie z Niemiec lub krajów słowiańskich przez Niemców skolonizowanych, jednak już od czwartego dziesięciolecia XIII w. imigrowały też (o ile nie pozostawały w Ziemi Chełmińskiej od czasów przedkrzyżackich) poważne grupy rycerstwa polskiego, które pierwszy przywilej otrzymało od mistrza Hermana v. Balk (do r. 1239), a zatwierdzenie jego w r. 1278. Z pewnością też przenikało spontanicznie polskie osadnictwo chłopskie: nie tylko do Ziemi Chełmińskiej, gdzie było zawsze liczne¹³, ale i do Pomezanii i Pogezań z Pomorza, gdyż dokumenty krzyżackie z końca XIII w. wymieniają Polaków w okolicach jez. Drużna, Sztumu i Pruskiego Hołądu. Bardzo liczne przywileje na dobra ziemskie (znamy przeszło 100 dokumentów z XIII w.) otrzymali Prusowie, przeważnie dawni nobile, z których Krzyżacy zaczęli formować tubylczą klasę rycerską. W strefach wewnętrznych, spustoszonych w toku działań wojennych, osadzali Krzyżacy nie tylko Niemców, lecz i Prusów, których, jak wiadomo, przesiedlali z kresów, obróconych w bezludną puszcę, w głąb kraju.

Początek drugiego okresu kładziemy na rok 1310, ponieważ około tej daty zaczął się, jak wykazał ostatnio Kasiskie¹⁴, gwałtowny spadek imigracji niemieckiej i kolonizacja — po przejściowym osłabieniu jej tętna w drugim dziesięcioleciu XIV w. — była prowadzona z pomocą miejscowego materiału osadniczego, tzn. z udziałem zarówno Polaków i Prusów, jako też Niemców, przybyłych do Prus w pierwszym okresie i kontynuujących — w drugim już pokoleniu — swój pochód w kierunku wschodnim. W dalszym ciągu powstawały liczne wsie

czynszowe na całym obszarze wewnętrznym Prus między Wisłą, Nogatem i Zalewem Wiślanym a Drwęcą, Łyną i Pregołą, jakkolwiek były zakładane w mniej szybkim tempie niż koło r. 1300. Ten wielki, trwający 80—90 lat (od ok. r. 1280), proces kolonizacyjny, wytwarzający wsie czynszowe na prawie niemieckim, a oparty głównie o element etniczny również niemiecki, kończy się na ogół w latach 1360—1370.

Zanim się skończył, rozpoczęło się około r. 1325 nowe wielkie dzieło, mianowicie kolonizacja strefy kresowej, leżącej za linią rzek Drwęcy, Łyny, Pregoły i Dejmy, a pokrytej przeważnie puszcza. Tutaj osadnictwo rozwijało się w trudniejszych warunkach z powodu niebezpieczeństwa najazdów litewskich, trzymało się też w należytej odległości od linii średniego Niemna, nad którym w dalszym ciągu szumiały bezludne puszcze, natomiast opanowywało ostrożnie, lecz wytrwale pogranicze prusko-mazowieckie, zwłaszcza jego zachodnią połąć, ziemie Lubawską i Sasińską (Ostródką), graniczące z Ziemią Chełmińską i biskupstwem warmińskim, tudzież okolice między Łyną i linią jezior mazurskich (Mamry — Śniardwy). Na tych nowych obszarach kolonizacyjnych Krzyżacy tworzyli pod osłoną zamków głównie osiedla i majątki rycerskie, pruskie, niemieckie i polskie, natomiast wsie czynszowe na prawie niemieckim zakładali w niewielkiej liczbie, toteż i udział wieśniaka niemieckiego w skolonizowaniu puszczy kresowych nie mógł być znaczny, a ciężar trzebieńia rozległych obszarów leśnych spadał na kmieci pruskie i polskie z Ziemi Chełmińskiej, osiadających w majątkach rycerskich.

Dwie, zdaje się, były przyczyny osłabienia aktywności migracyjnej rolnika niemieckiego. Wychowany w lepszych warunkach materialnych, był on bardziej wrażliwy na niebezpieczeństwo inwazyj pogańskich, które ustawicznie zagrażały ze strony litewskiej i siały spustoszenie

w odwet za niszczycielską działalność Zakonu na Litwie. Ponadto w połowie XIV w., gdy kolonizacja kresowych puszczy pruskiej zaczynała się w najlepsze rozwijać, w Niemczech słabnie, jak wiadomo, ruch osadniczy wiejski, a migracja kmiecia skierowuje się do miast; podobne tendencje ogarnęły, jak widać, i niemieckich wieśniaków w Prusach, gdzie również epoka powstawania wsi czynszowych została zamknięta w latach 1360—1370.

W trzecim okresie (1410—1525) osadnictwo pruskie przeżywało gwałtowne wstrząsy wskutek spustoszenia kraju w ciężkich wojnach z Polską i Litwą, zwłaszcza w kampaniach lat 1410—1422, a następnie w wojnie trzynastoletniej (1454—1466). Mimo, że kolonizacja puszczy kresowych, rozpoczęta w poprzednim okresie, była kontynuowana, ludność miejscowa, wyczerpana wojnami, brała w niej słabszy udział, natomiast napływał świeży element osadniczy z zewnątrz, z Litwy i Mazowsza, i zalewał, na razie płytką falą, dawną Galindię, Jaćwież, Nadrowię i Skalowię.

Imigracja nosiła charakter ruchu spontanicznego; inicjatywa kolonizacyjna wysunęła się z rąk Krzyżaków i ta okoliczność wpłynęła prawdopodobnie na to, że zachowała się niedostateczna ilość wiadomości urzędowych, dokumentalnych o postępach osadnictwa litewskiego i mazurskiego. Toteż w nauce istnieją rozbieżne zapatrywania na chronologię imigracji mazurskiej, chociaż się nią dość dużo zajmowano; jedni uczeni¹⁵ wypowiadają opinię, że imigracja ta zakończyła się przed wojną trzynastoletnią, inni¹⁶ sądzą, że dopiero po r. 1466 się zaczęła, ponieważ dobra ziemskie (rycerskie) w dawnej Galindii aż do tej daty znajdowały się przeważnie w rękach Niemców i Prusów, a „włościanin towarzyszył zawsze szlachcicowi“ jako robotnik rolny. Otóż ostatni pogląd nie jest słuszny, gdyż chłop nieraz uciekał przed swym panem-szlachcicem, który go uciskał. Taki samodzielny prąd

osadnictwa wieśniaczego obserwujemy we wschodnich połaciach puszczy pruskiej, gdzie nie osiadała szlachta litewska, a jednak przybywał wieśniak litewski i kraj ten skolonizował.

Przy ustalaniu przebiegu ruchu osadniczego w pruskiej strefie kresowej należy przede wszystkim pamiętać, że został on umożliwiony dopiero dzięki chrystianizacji Litwy przez Polskę (r. 1387) i osłabieniu od końca XIV w., a z czasem zupełnemu ustaniu (po pokoju melneńskim w r. 1422) napadów litewskich na posiadłości Zakonu; wówczas dopiero w puszczech rubieżnych wytworzyły się warunki odpowiednie do spokojnej pracy rolniczej. Od początku XV w. pojawiają się w źródłach wzmianki o ucieczce chłopów z Litwy do Prus¹⁷, jednak dopiero po pewnym czasie ruch przybrał większe rozmiary; zwłaszcza po pokoju toruńskim (r. 1466) mnożą się skargi władz i szlachty litewskiej z powodu przyjmowania w Prusach zbiegłych z Litwy chłopów-poddanych i stają się one niekiedy tematem rokowań dyplomatycznych¹⁸. Ucieczkę wieśniaków litewskich powodowały nie tylko łatwiejsze warunki bytowania w kraju bezludnym oraz, z pewnością, ciche poparcie, udzielane imigrantom ze strony pruskich władz i właścicieli ziemskich, ale również ucisk chłopów przez panów na Litwie. Dzięki tym wszystkim czynnikom w pierwszej połowie XVI w. wytworzył się w szerokim pasie pogranicza litewskiego (Kłajpeda, Ragneta, Tylża, Wystruć) silny liczebnie element litewski, który osiągnął szybko przewagę nad nielicznymi na tym obszarze Niemcami i Prusami.

Wiadomości o ucieczce Mazurów do Prus w XV w. nie są znane, być może dlatego, że kmięć mazowiecki cieszył się jeszcze wolnością osobistą w tym czasie i jego odejście nie dawało powodu do skarg. W każdym razie możemy, ze względu na te same warunki polityczne i gospodarcze w puszczy zarówno nadniemeńskiej jak galindz-

kiej, przyjąć, że istniał paralelizm między ruchem litewskim a mazurskim i że ten ostatni, rozwijając się od początku XV w., osiągnął większe natężenie po wojnie trzydziestoletniej. Z końcem epoki Zakonu ustał, jak widać, dopływ wieśniaczego żywiołu litewskiego i mazurskiego¹⁹, jednak żywioł ten odznaczał się tak dużą siłą ekspansywną, że skolonizował w drodze wewnętrznej migracji strefę puszczy.

Dostrzegamy tedy w dziejach osadnictwa pruskiego rytmicznie następujące po sobie okresy: w pierwszym i trzecim podstawowy czynnik osadniczy stanowiła imigracja, natomiast w drugim oraz w okresie pokrzyżackim elementy, które napłynęły w okresach poprzednich, uprawiały wewnętrzną ekspansję osadniczą.

ORGANIZACJA RUCHU KOLONIZACYJNEGO PRZEZ KRZYŻAKÓW. Rozwijając nader energiczną działalność kolonizacyjną, Krzyżacy powodowali się dobrze zrozumianymi względami praktycznymi wobec różnorodnych korzyści, jakie z ruchu osadniczego odnosili: politycznych — dzięki napływowi żywiołu niemieckiego, który stanowił najpewniejsze oparcie w kraju świeżo podbitym; militarycznych — dzięki wyposażaniu rycerstwa w grunty i majątki świeżo zagospodarowane, tudzież powstawaniu na kresach licznych osiedli drobnorycerskich, stanowiących żywą zasłonę kraju przed inwazjami Litwinów; wreszcie fiskalnych — dzięki zakładaniu nowych wsi chłopskich, zwłaszcza czynszowych na prawie niemieckim, lepiej zorganizowanych niż dawne polskie i pruskie pod względem techniczno-gospodarczym i większą dających intratę.

W XIII w. nie tylko w Europie zachodniej, ale i na Rusi władcy zdawali sobie sprawę z pożyteczności kolonizacji i wszędzie udzielali jej poparcia, jednak nikt chyba nie potrafił lepiej niż Krzyżacy zorganizować spontaniczne procesy migracyjne i wyzyskać je dla własnych celów. Ogólne kierownictwo spoczywało, jak widać,

w ręku mistrza, który wykonywał swe plany z pomocą sprężystej lokalnej maszyny biurokratycznej, pięciu „wielkich” komturstw: w Kiszporku, z którego z czasem wyodrębniono Ostródę, Elblągu, Baldze, Brandenburgu i Królewcu, nie licząc drobnych komturstw w Ziemi Chełmińskiej oraz Malborskiej, obejmującej część W. Żuław, czyli terytorium pomorskiego. Centra administracyjne wielkich komturstw, prócz kiszporskiego, znajdowały się nad magistralnym wodnym szlakiem, a terytoria ciągnęły się wąskimi przeważnie pasami od jez. Drużna lub morza aż w głąb puszczy w kierunku południowo-wschodnim ku granicy mazowieckiej i litewskiej; podobną, wydłużoną od podstawy nad morzem w kierunku południowo-wschodnim, formę miało terytorium największego z biskupstw — warmińskiego. Tego rodzaju podział administracyjny został przeprowadzony m. in. w tym celu, ażeby każdy z komturów mógł ciągnąć korzyści z eksploatawania puszczy i był zainteresowany w ich zaludnieniu.

Kolonizacja odbywała się systematycznie, najpierw objęła okręgi zachodnie i nadmorskie, poczem posuwała się stopniowo w głąb kraju, w coraz to dziksze, zapuszczone i bezludne okolice, przy czym administracja krzyżacka posługiwała się dwiema metodami. W strefie wewnętrznej, leżącej na zachód od Drwęcy i Łyny, gdzie główną nową formą osadniczą była wieś czynszowa na prawie niemieckim, wyodrębniano pod kolonizację coraz to nowe niewielkich rozmiarów okręgi, złożone przeważnie z pustkowi, przy czym każdy wyznaczony w ten sposób okręg wypełniano szczelnie w ciągu krótkiego czasu (około 10 lat) nowymi czynszowymi wsiami; w każdym okręgu powstawało normalnie jedno miasto, jako jego ośrodek gospodarczy, w którym odbywała się wymiana produktów wiejskich na wyroby przemysłowe. Metoda ta nie stanowiła inwencji Krzyżaków: w Polsce również koło miast tworzyły się grupy wsi czynszowych²⁰, zaspakajające po-

trzeby ośrodków miejskich; niemniej, sądząc podług ostatnich badań K a s i s k e g o²¹, uderza planowość i energia, z jaką tę metodę stosował Zakon u siebie. Inna znowu metoda znalazła zastosowanie w strefie kresowej, gdzie głównymi ośrodkami kolonizacyjnymi były już nie miasta, lecz zamki, koło których tworzyły się liczne osiedla dla drobnych ziemian (F r e i e) pełniących służbę wojсковą. Obok nich powstawały nieraz bardzo znacznych rozmiarów majątki rycerskie na prawie niemieckim, oddawane zarówno Niemcom, jak Polakom i Prusom, a spełniające zadania nie tylko obronne, ale i kolonizacyjne.

STANOWISKO POLSKI. Momentem kulminacyjnym w rozwoju osadnictwa pruskiego i niezmiernie ważnym dla ukształtowania się struktury narodowościowej Prus była imigracja niemieckich włościan w latach 1280—1310. Gdyby nie przeniknięcie tej ludności rolniczej, wątpliwe, czy Prusy uległyby germanizacji; raczej należy przypuszczać, wraz z niemieckim historykiem K r o l l m a n n e m²², że podzieliłyby one los Inflant, gdzie żywioł niemiecki, złożony z mieszczan i wielkich właścicieli ziemskich, zawsze stanowił drobny ułamek ludności i, niezależnie od zewnętrznej interwencji politycznej, uległby wcześniej lub później zupełnej zagładzie. Próby podejmowane przez Krzyżaków, ażeby sprowadzić chłopów niemieckich do Inflant, nie powiodły się, ponieważ wieśniak na żeglugę morską nie decydował się, a droga lądowa była utrudniona przez pogańskich Litwinów, którzy, sami o tym nie wiedząc, przyczynili się do uratowania swoich pobratymców lotewskich przed zniemczeniem. Ponieważ Prusy były oddzielone od Niemiec polskimi dzielnicami: pomorską, wielkopolską i kujawską, rzecz jasna, że rozwój kolonizacji wiejskiej w tym kraju zależał nie tylko od istnienia prądów emigracyjnych na zachodzie i nie tylko od inicjatywy i energii krzyżackiej, ale również od stanowiska książąt

polskich, zwłaszcza wielkopolskich i kujawskich. Do Pomorza wieśniak niemiecki w XIII w. jeszcze nie dotarł, przynajmniej w pokąźniejszej liczbie, dopiero od r. 1288 powstają w tym kraju pierwsze wsie na prawie niemieckim, ale przed podbojem krzyżackim (r. 1309) były one nieliczne i skupiały się w pobliżu granicy pruskiej²³. Nie wiadomo też, w jakiej części ludność ich składała się z Niemców, a w jakiej z Polaków. Tymczasem w Wielkopolsce już w pierwszej połowie XIII w. istniała dość ożywiona kolonizacja na prawie niemieckim; tędy wiodły drogi z zachodu na wschód, toteż przez tę dzielnicę, a dalej przez Kujawy, musiała z natury rzeczy skierować się imigracja niemiecka do Prus. Otóż książęta polscy, dalecy od myśli stawiania przeszkód, zapewnili jej wszelkie ułatwienia. W r. 1238 książę wielkopolski Władysław Odonicz zwolnił od opłaty ceł Krzyżaków i innych ludzi zdążających do Prus lub Ziemi Chełmińskiej nie w celach handlowych. Synowie jego, Przemysł i Bolesław, potwierdzając w r. 1243 ten przywilej, określili wyraźnie, że chodzi o ludzi, którzy udają się do Prus „wraz ze swoimi rodzinami, wozami, bydłem i wszelakimi rzeczami, konno lub pieszo, chcąc zamieszkać na ziemiach krzyżackich”. Tedy przez Wielkopolskę stały przed osadnikami drogi otworem. Podobnie w r. 1242 Konrad mazowiecki wraz z synami, w których posiadaniu znajdowały się między innymi Kujawy, przyznali Krzyżakom tę samą prerogatywę, że ludzie osobiście wolni, zdążający do Prus, nie potrzebują w ich posiadłościach uiszczać ceł. Mimo ogromnej płynności stosunków politycznych w dobie rozbicia dzielnicowego, jaką Polska wówczas przeżywała, mimo niejednokrotnych konfliktów sąsiedzkich, wybuchających między Zakonem a Kujawami²⁴, zasada wolnego ruchu handlowego i migracyjnego przez dzielnice Polski do Prus została utrzymana, jak wnosimy chociażby z zachowanych układów. W latach największego rozkwitu imigracji

(1290—1310) doniosłe znaczenie miał stosunek do Zakonu najenergiczniejszego z książąt kujawskich, przyszłego króla Władysława Łokietka oraz króla czeskiego Wacława († 1305), który w r. 1300 opanował Wielkopolskę i rozciągnął zwierzchnictwo na Kujawy. Otóż z Łokietkiem Krzyżacy byli w zgodzie; książę ten udzielał opieki kupcom jadącym do Prus, nie odmawiał więc jej i osadnikom. Żywił on nie uzasadnione, jak się później okazało, zaufanie do Zakonu aż do r. 1308, czyli do konfliktu o Pomorze, mimo iż Czesi, z którymi toczył walkę, cieszyli się życzliwym poparciem Zakonu. Krzyżacy bowiem, mając zapewne na widoku m. in. zabezpieczenie sobie z pomocą czeską wolnych dróg na Zachód, utrzymywali z królem Wacławem jak najlepsze stosunki.

Zajęcie przez Krzyżaków Gdańska i Pomorza w roku 1308 i 1309 otworzyło wreszcie Łokietkowi oczy na niebezpieczeństwo zagrażające z ich strony. W r. 1314 Wielkopolska przeszła z rąk czeskich w jego posiadanie, już dawniej odzyskał on zwierzchnictwo nad Kujawami; zwykłe szlaki komunikacyjne, którymi podążał wieśniak niemiecki do Prus, zostały przecięte. I właśnie w tym czasie, koło r. 1310, imigracja chłopska do Prus uległa gwałtownemu zmniejszeniu. Nasuwa się siłą rzeczy wniosek, że zerwanie z Łokietkiem miało ujemne następstwa dla rozwoju osadnictwa wiejskiego w ziemiach krzyżackich i stało na przeszkodzie dalszemu wzrostowi żywiołu niemieckiego.

KOLONIZACJA POMORZA POD PANOWANIEM KRZYŻAKÓW. Na Pomorzu Krzyżacy znaleźli o wiele skromniejsze pole działania w dziedzinie kolonizacyjnej niż w Prusach. Wielka własność ziemska była tu silniej rozwinięta, a osadnictwo nie znajdowało się w tak opłakanym stanie jak tam — po spustoszeniu w 50-letnich wojnach. Zajęciu Pomorza przez Zakon nie towarzyszyło, mimo spalenia Gdańska i wymordowania wielu z rycerstwa, tak

straszliwe zniszczenie, jak podbojowi Prus; nie powstały więc pustkowia po terenach zasiedlonych, szczególnie pociągające kolonistów. Przy tym zaludnienie Pomorza było znacznie gęściejsze niż Prus, a nawet innych dzielnic Polski. W ogóle w krajach bałtyckich w XIII i XIV w. w strefie nadmorskiej znajdowały się największe skupienia osadnicze; np. w Inflantach najgęściej była zamieszкана Ozylia, a w Prusach Sambia (dzięki m. in. odwiecznym stosunkom zamorskim wybrzeży i stąd wyższej kulturze). Według obliczeń zaludnienia Polski w czwartym dziesięcioleciu XIV w.²⁵, na Pomorzu (na północ i wschód od rz. Brdy) mieszkało 8 osób na km. kw., więcej nawet niż równocześnie w Wielkopolsce, mimo postępów kolonizacji na prawie niemieckim w tym ostatnim kraju. Na północ zaś od Puszczy Tucholskiej, oddzielającej Pomorze od Wielkopolski, zaludnienie zapewne osiągało cyfrę 10 osób na km. kw.²⁶, czyli gęstość, jaką miała ludność tubylcza w Sambii w XIII i XIV w. Porównanie z Sambią jest dla nas z tego względu ciekawe, że na tym półwyspie pruskim nie rozwinęła się wiejska kolonizacja niemiecka, ponieważ w kraju gęsto na ówczesne stosunki zaludnionym nie znajdowała, jak to przyznaje zgodnie literatura naukowa, odpowiednich dla siebie terenów. Podobnie i na Pomorzu dopływ wiejskiego osadnika niemieckiego był minimalny, największy zaś — na niedużym obszarze za Brdą, gdzie mieszkwały zaledwie 3 osoby na km. kw.

Sądząc podług tablic woskowych komturstwa gdańskiego z przełomu XIV i XV w., w niektórych jego okręgach Niemcy stanowili do 8% ogółu ludności wiejskiej (najgęściej byli skupieni pod Gdańskiem), w innych zaledwie 2%²⁷. Spośród nich rekrutowała się niewątpliwie znaczna część sołtysów, karczmarzy i młynarzy, ale w szeregach czysto rolniczych stanowili raczej zjawisko wyjątkowe. Tam, gdzie wytworzyli większe skupienia,

zachowali długo swój język. Pod Puckiem w końcu XVI w. istniały dwie wsie niemieckie, założone w XIV w., natomiast inne mówiły po polsku. Toteż nie jest przekonujące dowodzenie L o r e n t z a²⁸ na podstawie właściwości dialektycznych, że niektóre z nich były pierwotnie niemieckimi; wiadomo przecież, że rozprzestrzenianie się języków czy dialektów nie pokrywało się bynajmniej z kierunkami masowych migracji. Pod Gdańskiem szerzyła się wśród wieśniaków niemczyzna, ale raczej pod wpływem kulturalno-germanizacyjnym miasta; podobny wpływ wywierały na okolicę i inne ośrodki miejskie w dobie krzyżackiej.

W ogóle miasta pomorskie przedstawiały obraz zgoła odmienny niż wsie. Inwazja żywiołu niemieckiego do nich zaczęła się jeszcze w czasach książęcych: Gdańsk otrzymał prawo niemieckie od księcia Świętopelka († 1266), Tczewowi nadał prawo lubeckie Sambor w r. 1260, a w r. 1297 mistrz Meinhardt v. Querfurt lokował niemieckie miasto w Gniewie, uzyskany przez Krzyżaków od księcia Mestwina. W ten sposób nad brzegami dolnej Wisły i w pobliżu powstał w XIII w. cały szereg miast niemieckich, biorąc pod uwagę istnienie tam również i krzyżackich, jak Kwidzyn, Chełmno i Toruń. Zarówno w tych, jak w założonych później przez Krzyżaków miastach pomorskich przeważał stanowczo żywioł niemiecki, a chociaż i polskiego pod względem liczebnym lekceważyć nie można, był on słaby gospodarczo i składał się przeważnie z proletariatu. Za to rycerstwo pomorskie zachowało przeważnie swój słowiański charakter pod panowaniem Zakonu, mimo osadzania przezeń dość licznych, zwłaszcza na pograniczu polskim, rycerzy niemieckich²⁹.

Działalność kolonizacyjna Krzyżaków na Pomorzu nosiła inny charakter niż w Prusach; nie widzimy tu ani tego rozmachu, co tam, ani tak radykalnego przeobrażenia pierwotnych stosunków. W ciągu pierwszych 20—30

lat władztwa w tym kraju Zakon w nieczym prawie nie ujawnił aktywności w dziedzinie osadnictwa, wyjąwszy słabo zaludniony obszar za rzeką Brdą, gdzie już w r. 1323 istniało miasto Chojnice, a niebawem powstały w okolicy i otrzymały przywileje lokacyjne pierwsze wsie na prawie niemieckim, najwidoczniej z udziałem wieśniaków niemieckich. Również majątki ziemskie rozdawał Zakon na tym obszarze w większej niż gdzie indziej proporcji niemieckim rycerzom. Dzięki tej działalności została skolonizowana w ciągu lat 30 południowa część komturstwa człuchowskiego, mianowicie pas na pograniczu Wielkopolski 20 km. szerokości. Chodziło niewątpliwie o cele polityczne. W tym czasie, gdy toczył się zacięty spór terytorialny z Polską o Pomorze zarówno na polach bitew jak w kurii rzymskiej, Krzyżacy usiłowali postawić przeciwnika wobec faktów dokonanych i utwierdzić panowanie na spornej granicy w oparciu o nowoosadzony element niemiecki³⁰ — metoda ta sama, co w Prusach, tylko zastosowana w mniejszej skali. Poza tym, z minimalnymi wyjątkami, ani wsi, ani miast Zakon przed r. 1330 nie zakładał, mimo istnienia prywatnej inicjatywy w tym względzie, mianowicie ze strony duchowieństwa, głównie klasztoru cysterskiego w Pelplinie. Dopiero w czwartym dziesięcioleciu w. XIV zaczęło się ożywienie w dziedzinie osadnictwa i na Pomorzu: od r. 1338 Zakon obdarzył cały szereg miast przywilejami na prawo niemieckie (Świecie — r. 1338, Lębork — r. 1341), szczególną ruchliwość ujawniając w najbliższych latach po zawarciu pokoju kaliskiego w r. 1343 i uzyskaniu tym sposobem lepszego tytułu prawnego do Pomorza. W r. 1346 otrzymały przywileje miasta: Bytowo, Chojnice i Tuchola, w r. 1348 — Człuchów, Puck, Starogard, w r. 1350 — Nowe. Ale na tym wyczerpała się energia organizacyjna Krzyżaków, którzy od połowy XIV w. do końca swych rządów udzielili przywilejów tylko kilku jeszcze miastom, jak Frydląd

(r. 1354), Łeba (r. 1357), Hel (r. 1378), Czarnie (r. 1395), Kościerzyna (przed r. 1437).

Daty uprzywilejowania miast są zarazem etapami w rozwoju osadnictwa wiejskiego, ponieważ widzimy na Pomorzu tę samą co w Prusach tendencję do zakładania w pobliżu miast wsi na prawie niemieckim. Jednakowoż geneza tych wsi jest zgoła inna: nie powstawały one na surowym korzeniu i (z małymi wyjątkami) wśród pustkowi, lecz przedstawiały po prostu zreformowane wsie słowiańskie, których ustrój gospodarczy został upodobniony do ustroju wsi niemieckich pod względem układu gruntów (trójpółowka), ciężarów na rzecz właściciela i sądownictwa, a obszar ziemi uprawnej — nieraz rozszerzony kosztem okolicznych lasów i nieużytków. To przenoszenie osad polskich na prawo niemieckie, noszące przede wszystkim charakter reformy rolnej, chociaż na wielką skalę zamierzone i przeprowadzone³¹, ciągnęło się dość ospale i nie ogarnęło wszystkich wsi należących bądź bezpośrednio do Zakonu, bądź do prywatnej wielkiej własności, gdyż pewna część osiedli zachowała prawo polskie: sądząc podług wyników ostatniej przedwojennej pracy niemieckiej, poświęconej kolonizacji Pomorza³², około 19% ogółu wsi. Jeszcze większy pozostał na prawie polskim odsetek majątków rycerskich, jakieś 47, a razem z pruskimi (na Pomorzu) ok. 50%. W sumie dorobek kolonizacyjny Zakonu wypadł na Pomorzu w porównaniu z Prusami słabiej; nie znać tu tak wytężonej pracy, przeprowadzono po prostu reformę w skali nie większej niż ta, jaką widzimy w granicach państwa polskiego. Widząc w Prusach podstawę swej potęgi, im poświęcał Zakon główny swój wysiłek organizacyjny, zresztą, jak stwierdziliśmy, miał tam większe niż na Pomorzu pole działania.

UDZIAŁ LUDNOŚCI AUTOCHTONICZNEJ W KOLONIZACJI NA PRAWIE NIEMIECKIM. W nauce niemieckiej zakorzeniło się zapatrywanie, jakoby rozwój kolonizacji

„na prawie niemieckim“ (chełmińskim, magdeburskim) był równoznaczny z ekspansją migracyjną żywiołu germańskiego, a przynajmniej z germanizacją ludności słowiańskiej. Zgodnie z tym poglądem, wsie cieszące się ustrojem gospodarczym na prawie niemieckim miały być wsiami niemieckimi również pod względem kulturalnym i językowym. Nauka polska, począwszy od Kętrzyńskiego³³, wytrwale zwalcza powyższy pogląd jako błędny, wykazując z dokumentami w rękę, że na ziemiach polskich powstawały w ogromnej ilości wsie „na prawie niemieckim“, ale z ludnością słowiańską. To stanowisko historyków polskich znajdowało niekiedy potwierdzenie i ze strony uczonych niemieckich³⁴, którzy badali bliżej stosunki narodowościowe na obszarze kolonizacji. Np. Lorentz³⁵ słusznie podnosi co do Pomorza, że z nadania prawa niemieckiego w żadnym razie nie można wysnuwać wniosku, iż osoba nim obdarzona, ryccerz — właściciel lub sołtys wsi, była niemieckiego pochodzenia, a gdy nawet jej niemieckość daje się z pewnością udowodnić, nie wolno na tej podstawie określać narodowości mieszkańców całej wsi. Również co do Ziemi Chełmińskiej musieli uczeni niemieccy od dawna przyznać, że we wsiach na prawie niemieckim obok ludności niemieckiej osiadała — polska. Najmniej są skłonni do ustępstw w stosunku do Prusów. Sumienny badacz skolonizowania Prus przez Zakon, Kasiske³⁶, chociaż znajduje w całym szeregu wsi chełmińskich ludność pruską, uznaje raczej te fakty za zjawisko wyjątkowe i lekceważy udział Prusów w niemieckich wsiach czynszowych, zgodnie z rozpowszechnionym przekonaniem o rzekomej niższości pruskiej kultury gospodarczej. Przekonanie to jest błędne o tyle, że Prusowie, podobnie jak Słowianie, wprawdzie opóźnieni pod względem cywilizacyjnym w porównaniu z Niemcami, byli niemniej uzdolnieni do szybkiego przejmowania lepszej techniki i wybiecia się na wyż-

szy szczebel kultury, czemu dał świadectwo, przynajmniej w dziedzinie militarnej, kronikarz krzyżacki, podnosząc ich biegłość w sztuce wojkowej. W zakresie rolnictwa nie tak bardzo ustępowali przybyszom. Nie tylko znali trzyletni system uprawy, ale już w dobie prehistorycznej, jak słusznie przyjmuje uczony niemiecki Mortensen³⁷, umieli karczować lasy; mamy zresztą dowody dokumentalne (np. z r. 1300), że Prusowie sami napraszali się u władz krzyżackich o grunty porośnięte lasem, w celu ich wykarczowania. Pod kierunkiem niemieckich zasadźców i sołtysów Prusowie mogli szybko i łatwo przyswoić zasady nowego ustroju rolnego, podobnie jak później ich pobratymcy Litwini, wśród których bardzo sprawnie przeprowadzali w połowie XVI w. podobną reformę rolną Polacy. Co do stanowiska Zakonu, to istotnie faworyzował on Niemców w charakterze zasadźców i sołtysów, ale nie stawiał przeszkód dopływowi Prusów do osad na prawie chełmińskim — aż do drugiej połowy XIV w., gdy zaczęła się ożywiona kolonizacja puszczy, powodując widocznie masową ucieczkę ludności ze wsi pruskich; wówczas Krzyżacy ze względów fiskalnych zaczęli zabraniać poddanym pruskim przenoszenia się do wsi niemieckich³⁸.

W różnych stronach Prus, zarówno w posiadłościach krzyżackich jak biskupich, spotykamy wypadki reformowania wsi pruskich, czyli przenoszenia na prawo chełmińskie, a nawet lokowania nowych wsi przez zasadźców Prusów, którzy oczywiście werbowali do swych wsi osadników spośród autochtonów. Najbardziej charakterystyczny fakt zaszedł w puszczy biskupa warmińskiego, gdzie około r. 1340 powstały, jak ustala Kasiske, 23 wsie, lokowane przez Prusów. Ponieważ biskup posiadał w ogóle niewiele ponad 100 wsi czynszowych (prócz dóbr kapitulnych), a i w innych wsiach mieszkała niewątpliwie, obok niemieckiej, ludność tubylcza, tedy należy przy-

jąc, że udział Prusów w kolonizacji biskupstwa wyrażał się, najskromniej licząc, cyfrą 25%. Ale nie ma powodu sądzić, ażeby napływ elementu tubylczego był mniej silny we wsiach na prawie niemieckim w bezpośrednich posiadłościach Zakonu³⁹. Na tę kwestię rzuca snop światła zestawienie wsi na prawie niemieckim, mających nazwy brzmiące po prusku, a tym samym zamieszkanych w znacznej części, albo z przewagą żywiołu autochtonicznego, ponieważ przy dobrze znanej tendencji zarówno kolonistów niemieckich, jak i władz krzyżackich do nadawania lokowanym osadom nazw niemieckich, stare nomenklatury mogły się utrzymać zwykle tam, gdzie ludność składała się nie tylko z Niemców, ale i z Prusów⁴⁰. Otóż przy najbardziej ostrożnym ustalaniu nazw pruskich okazuje się, że w komturstwie kiszporskim nosiło je około 24% wsi czynszowych, w elbląskim 21%, w bałskim 34%, a w brandenburskim aż 57%. Widzimy więc, że w miarę posuwania się ku wschodowi słabło znaczenie elementu niemieckiego w kolonizacji, a zwiększał się udział pruskiego.

Niestety, przywileje lokacyjne nic nie mówią o narodowości mieszkańców wsi lokowanych. Wyjątek stanowią dokumenty komturstwa elbląskiego, powtarzające niezmiennie formułę, że do sołtysa mają należeć sądy niższe nad Niemcami, podczas gdy sądownictwo wyższe zostaje zastrzeżone komturowi. Gdyby się wsie przedstawiały jednolicie pod względem językowym, specjalna wzmianka o Niemcach byłaby zbyteczna; sens formułki był ten, że jurysdykcja niższa nad Prusami i Polakami (licznymi w tamtych stronach), osiadłymi we wsiach niemieckich, przysługiwała nie sołtysom, lecz komturowi, który zarazem sprawował sądownictwo wyższe nad całą ludnością, zarówno niemiecką jak pruską i polską. W innych komturstwach, sądząc z braku zastrzeżeń, sołtysom przysługiwało również sądownictwo nad ludnością pol-

skiego i pruskiego pochodzenia. Wniosek ten potwierdzają wzmianki niektórych dokumentów⁴¹.

WYNIKI DZIAŁALNOŚCI KOLONIZACYJNEJ KRZYŻAKÓW. Za moment największego rozkwitu osadnictwa pruskiego za rządów krzyżackich przyjmuje się rok 1410; od tego momentu zaczął się okres regresji, nastąpił polityczny upadek Zakonu, a zarazem dokonało się znaczne спустoszenie kraju w wojnach z Polską i Litwą, co prawda rekompensowane (w XVI w. być może z nadwyżką) dzięki kolonizacji puszczy.

Najlepszą tedy ilustracją wysiłku kolonizacyjnego Zakonu byłaby statystyka stanu osadnictwa w początku XV w. Niestety, nie mając dostatecznych danych do przeprowadzenia zupełnie dokładnego i wyczerpującego obliczenia, musimy ograniczyć się do ustalenia cyfr hipotetycznych, odnoszących się do trzech zasadniczych części składowych nadwiślańskiego państwa krzyżackiego: Ziemi Chełmińskiej, Prus i Pomorza. W Ziemi Chełmińskiej mieszkało zapewne nie więcej niż 60 000 ludności miast i wsi⁴², w tym przynajmniej połowa, a najprawdopodobniej znacznie więcej Polaków (z niewielką domieszką żywiołu pruskiego). W Prusach właściwych najtrudniej jest przeprowadzić obliczenia. W innym miejscu starałem się wykazać, że pruska ludność autochtoniczna, wyjąwszy osiadłą w miastach i we wsiach lokowanych na prawie niemieckim, wynosiła w tym czasie około 100 000 głów. Inny wielki odłam ludności stanowili mieszkańcy wsi na prawie chełmińskim, których powstało w sumie około 1000⁴³, w każdej zaś należy przyjąć średnio koło 20 gospodarzy⁴⁴, co wraz z rodzinami wyniesie 100 000 głów, w tym co najmniej $\frac{1}{4}$, czyli 25 000, Prusów i Polaków. We wsiach tych mieszkała dość liczna czeladź, pospolicie pruskiego pochodzenia; przyjmując, że tylko co drugie gospodarstwo miało najemnika, doliczymy jeszcze koło 10 000 Prusów. Mieszkały wreszcie na wsi liczne zastępy

sołtysów (zapewne koło 1000, prócz rodzin), młynarzy, karczmarzy oraz rycerstwa niemieckiego i pruskiego itd., przeważnie Niemców; nie sądzę, ażeby te kategorie liczyły razem więcej niż 10 000 głów. W 56 miastach pruskich, a właściwie miasteczkach, liczących przeważnie po 500—1000 mieszkańców, nie możemy przyjąć więcej niż 50 000 ludności, w tym przynajmniej 10% proletariatu i służby pruskiego pochodzenia. Wreszcie na Pomorzu przyjmujemy za punkt wyjścia cyfrę zaludnienia w czwartym dziesięcioleciu XIV w. koło 100 000⁴⁵, sądząc, że na wsi nie powiększyła się ona bardzo znacznie. Natomiast kilkanaście miast musiało liczyć ze 30 000 mieszkańców (w tym blisko 20 000 w Gdańsku). Dla uproszczenia obliczeń uznajemy ludność wiejską Pomorza za polską, a miejską — za niemiecką, co, jak sądzę, wypadnie na pewną niekorzyść Polaków. Wyniki dokonanych obliczeń przedstawia następująca tabliczka⁴⁶:

	Polacy		Prusowie		Niemcy		Ogółem	na km kw.
	Ilość	‰	Ilość	‰	Ilość	‰		
Z.Chełmińska	+30.000	+50			—30 000	—50	60.000	17
Prusy . . .			+140.000	+52	—130.000	—48	270.000	7
Pomorze . .	+100.000	+77			—30.000	—23	130.000	8,5
Razem .	+130.000	+28	+140.000	+30	—190.000	—42	460 000	8

Objaśnienie: Do rubryki „Polacy” zaliczyliśmy Prusów na Pomorzu i w Ziemi Chełmińskiej, do rubryki „Prusowie” — licznych w Prusach Polaków. Rozległość Prus przyjmujemy w ich granicach z r. 1939 (38.500 km. kw.).

+ oznacza, że podana liczba jest za mała

— oznacza, że podana liczba jest za duża.

Powyższe cyfry świadczą, że największe rezultaty osiągnęli Krzyżacy w Ziemi Chełmińskiej, zapewne w dużej mierze dzięki jej nader korzystnemu położeniu pod względem handlowym na pograniczu Polski i strefy nadbałtyckiej oraz nad Wisłą. Prusy, które przed podbojem liczyły zapewne około 170 000 głów i 4 mieszkańców na

km. kw., zbliżniły rany zadane przez Krzyżaków i osiągnęły nadwyżkę w porównaniu z epoką pogańską tylko zawdzięczając napływowi żywiołu obcego; jednakowoż, mimo całego wysiłku organizacyjnego Zakonu, kraj ten zapewne nie wyprzedził pod względem gęstości zaludnienia sąsiedniej Polski.

Ocena działalności kolonizacyjnej Zakonu wypadłaby jednostronnie, gdybyśmy jako jedyne kryterium obrali statystykę ludności. Obok zmian w zaludnieniu, innym niezmiernie ważnym czynnikiem kolonizacji było znakomite podniesienie się wytwórczości w kraju. Nowy system gospodarczy pociągnął za sobą zwiększenie produkcji rolnej i wywóz jej za granicę, co przyczyniło się do wzrostu miast, cieszących się również żywym poparciem ze strony Zakonu. Jednakowoż rozkwit gospodarczy kraju był nie tylko zasługą Krzyżaków, ale też skutkiem ogólnoeuropejskich procesów gospodarczych oraz korzystnego położenia geograficzno-handlowego Prus i Pomorza nad Bałtykiem; w organizowaniu miast wzięła przy tym wybitny udział Hanza niemiecka. Rola Krzyżaków polegała na umiejętnym i energicznym wyzyskaniu pomyślnych okoliczności zewnętrznych w celu stworzenia potęgi ekonomicznej państwa. Ale zachodzi jeszcze pytanie, jak wpłynęły te zmiany na położenie ludności tubylczej, która największe przecież miała prawa do kraju oraz do dobrodziejstw płynących z podniesienia się jego kultury i bogactw. Na to pytanie odpowiemy w następnym rozdziale.

POLITYKA NARODOWOŚCIOWA ZAKONU

ROLA KRZYŻAKÓW W GERMANIZACJI ZIEM NADBAŁTYCKICH. Jedną z najbardziej oczywistych przemian, jakie się dokonały pod rządami Zakonu w jego posiadłościach, była daleko posunięta germanizacja Prus, a w mniejszym stopniu i Pomorza. Wprawdzie prądy germanizacyjne, wynikłe z ekspansji politycznej, gospodarczej i kulturalnej Niemiec w kierunku wschodnim, objęły również Polskę, ale w Prusach osiągnęły silniejsze napięcie i wydały trwalsze rezultaty dzięki warunkom politycznym, stworzonym przez Zakon. Czy Zakon uprawiał świadomą politykę germanizacyjną, czy też niemiecen państwa krzyżackiego odbywało się w drodze procesu naturalnego, co do tego zdania w nauce są podzielone i sprawę rozstrzygnąć jest trudno, gdyż z powodu braku bezpośrednich wiadomości o programie krzyżackim w zakresie polityki narodowościowej możemy snuć wnioski tylko na podstawie interpretacji faktów. Zwrócono uwagę⁴⁷ na fakt charakterystyczny, że w kronikarstwie pruskim i w ogóle wschodnio-niemieckim w dobie ekspansji na ziemiach słowiańskich brak skryształizowanych tendencji narodowych. Nie tylko Dusburg, piszący w r. 1326, ale i Posilge (wraz z kontynuacją), o wiek późniejszy, odnoszą się wprawdzie z nienawiścią do wrogów Zakonu: Prusów (dopóki się nie poddali), Pomorza (księcia Świętopełka), Polaków (gdy zaczął się zatarg o Pomorze), lecz nie zdradzają swych uczuć narodowych

w wyraźnych terminach, nie przeciwstawiają Polakom Niemców, zaś we wrogach Zakonu widzą wrogów chrześcijaństwa. Np. Świętopełk, wedle dosadnych słów Duburga — „syn diabła, jak lew ryczący krążył z podniesionym karkiem, wypatrując sposobu, ażeby zniszczyć braci zakonnych i nową wiarę, zaszczerpioną z wielkim przelewem krwi chrześcijańskiej w Prusach“, Krzyżacy zaś znosili prześladowanie z niezwykle łagodnością ducha i cierpliwością, „ażeby w obronie własnej nie podnieść ręki na pomazańca Bożego“ (co nie jest zgodne z prawdą, gdyż nigdy nie odznaczali się uступliwością). Władysław Łokietek, napadając na Ziemię Chełmińską, popełnił, według tegoż kronikarza, niesłychaną zbrodnię: „mianowany przez Stolicę Apostolską królem“, ażeby tym gorliwiej bronił chrześcijaństwa, podniósł oręż przeciwko „obrońcom wiary“. Również późniejszy konflikt z Polską i Litwą za Jagiełły przedstawiali Krzyżacy, wbrew rzeczywistości, jako walkę z poganami i ich poplecznikami. Ten brak akcentów narodowych uderza tym bardziej, że w Polsce już źródła XIII w. świadczą o skryształowaniu się świadomości narodowej, przy czym właśnie w Niemczech widziano głównych wrogów kraju.

Otóż to omijanie problemów narodowych przez Niemców na wschodzie było z ich strony instynktownym raczej odruchem niż świadectwem tolerancyjności w stosunku do obcych narodowości. Ze stanowiska głęboko odczuwanego już w wiekach średnich prawa każdego narodu do zachowania swego oblicza etnicznego, do obrony swoich dóbr materialnych i swobodnego kierowania swoim losem, słuszność miały narody słowiańskie, broniące się przed inwazją niemiecką, i Niemcy nie mogli im przeciwstawić żadnych argumentów podobnej natury. W procesie o Pomorze z Krzyżakami w r. 1330 podniesiono ze strony polskiej m. in., że kraj ten należy do Królestwa Polskiego, ponieważ wszyscy jego mieszkańcy mó-

wią po polsku; w procesie z r. 1422 i w pertraktacjach z r. 1466 z większym jeszcze naciskiem stwierdzono prawa Polski do Pomorza i Ziemi Chełmińskiej, wypływające z odwiecznej i nie zatartej jeszcze polskości tych krajów. Krzyżacy nie umieli temu zaprzeczyć. Nawet ze strony Litwy poczęto zgłaszać pretensje do pokrewnych pod względem plemiennym Prus. Gdy w r. 1358 poselstwo cesarskie proponowało Litwinom przyjęcie chrztu, usłyszało w odpowiedzi warunek, ażeby Krzyżacy odstąpili część Prus po rzekę Łynę wraz z Sambią, tzn. wschodnią połać kraju, najmniej dotkniętą przez kolonizację niemiecką, najbardziej pruską. Witold po zwycięstwie grunwaldzkim wysuwał (r. 1413) jeszcze rozleglejsze żądania, utrzymując, że całe Prusy aż po rzekę Ossę, to jego ojcowizna i zapytywał złośliwie marszałka Zakonu, gdzie jest ojcowizna Krzyżaków?

Jest rzeczą aż nadto zrozumiałą, że podkreślanie przeciwieństw i budzenie antagonizmów narodowych utrudniałoby Niemcom ekspansję na terenach z przewagą obcych żywiołów, gdzie sami znajdowali się w skromnej nieraz mniejszości. Toteż ekspansja niemiecka posługiwała się chętnie hasłami uniwersalnymi, znajdującymi zrozumienie w ówczesnym świecie chrześcijańskim i dającymi jej upozorowanie prawne lub moralne: były to idea cesarstwa oraz idea uchrześcijanienia krajów pogańskich. Inna rzecz, iż pod płaszczem hasel uniwersalnych ukrywały się egoistyczne dążenia niemieckie, jak to ujawniło się jaskrawo m. in. na przykładzie Krzyżaków. Świętopelk, Władysław Łokietek, Jagiello — po nawróceniu nie byli gorszymi chrześcijanami niż Krzyżacy, niekiedy bardziej niż oni zasłużonymi dla dobra Kościoła, ale Zakon nie umiał wznieść się na stanowisko obiektywne wobec swych przeciwników; zwalczał ich nie przebiegając w środkach, nie w trosce o obiektywne dobro chrześcijaństwa, ale ze względu na własny interes, któremu zawsze był skłonny

nadawać znaczenie wartości uniwersalnej. Nie ulega wątpliwości, że gdy kronikarze krzyżaccy mówią o triumfie chrześcijaństwa, należy rozumieć triumf Zakonu Niemieckiego, gdy mówią o wrogach chrześcijaństwa, mają na myśli wrogów Zakonu. Toteż nie wydaje się szczęśliwe przypisywanie państwu krzyżackiemu, jako wyrosłemu z orężnej misji chrześcijańskiej, charakteru uniwersalnego, czy raczej ponadnarodowego⁴⁸. Cele uniwersalne, misyjne, miały dla Zakonu znaczenie propagandowe, w celu zapewnienia sobie opieki i pomocy użyczonej przez papieństwo i Zachód. Państwo krzyżackie zostało stworzone przez Niemców, którzy wyzyskali dla własnych celów przychylne nastawienie świata chrześcijańskiego i korzystali z jego usług dla ułatwienia sobie tzw. *Drang nach Osten*.

Znając planowość i przebiegłość polityki Krzyżaków, trudno przypuścić na chwilę, że nie zdawali oni sobie sprawy ze znaczenia elementu niemieckiego, jako głównej podpory ich państwa; zbyt też wyraźnie ujawniły się ich przedsiębiorczość i zmysł praktyczny, ażeby można było sądzić, iż nie starali się o wzmocnienie tego elementu. Sprowadzanie ludności niemieckiej w celach kolonizacyjnych było dyktowane nie tylko motywami gospodarczymi, ale i politycznymi, gdyż tylko na Niemcach Zakon mógł w zupełności polegać, zwłaszcza w trudnym okresie podboju Prus. Na politykę Zakonu w stosunku do Niemców rzuca ciekawe światło zastrzeżenie, zrobione w r. 1236 przez landmistrza Hermana Balka w nadaniu Kwidzyna rycerzowi niemieckiemu Teodorykowi von Dyphenow, który otrzymane dobra mógł sprzedać „komu chciał, z wyjątkiem Polaka lub Pomorzanina“ (o sprzedaży Prusowi w tym czasie nie mogło jeszcze być mowy). Z zastrzeżenia nie wynika, ażeby Balk nie dopuszczał rycerstwa polskiego na służbę krzyżacką; owszem, wiemy skądinąd, że je przyjmował i obdarzył nawet przywilejem, ale, za-

ledwie tolerując Polaków, szczególną opieką otaczał Zakon rycerzy niemieckich i dbał o to, by ich ilość oraz posiadłości nie zmniejszały się i oczywiście usilnie zabiegał o pomnożenie ich szeregów. Również pod kątem widzenia narodowościowym odnosił się do innych klas społecznych, do mieszczaństwa i wieśniaków.

Jak widzimy, działalność germanizacyjna Zakonu wychodziła z założeń, które można określić jako pozytywne, wyrażała się bowiem w trosce o zwiększenie sił elementu niemieckiego; natomiast trudniej jest mówić o germanizacji w znaczeniu negatywnym, czyli o celowym wynaradawianiu ludności tubylczej. Wprawdzie kronikarz pruski z początku XVI w. Szymon Grunau przytoczył treść nieznanego skądinąd rozporządzenia, uchwalonego przez Krzyżaków i stany za w. mistrza Zygfrйда v. Feuchtwangen (r. 1310), a zalecającego Niemcom, ażeby starali się oduczyć służbę pruską języka ojczystego, ale dokument ten został niewątpliwie zmyślony przez samego Grunaua, głośnego falsyfikatora źródeł historycznych⁴⁹. Rzekome rozporządzenie może odzwierciedlać metody germanizacyjne ze schyłkowego okresu Zakonu (gdy żył Grunau), ale nie z doby jego rozkwitu. W XIII—XIV w. germanizacja wyższych warstw ludności tubylczej odbywała się spontanicznie, dzięki niemieckim wpływom kulturalnym, o asymilację zaś pospólstwa i jego oblicze duchowe Krzyżacy wcale nie dbali.

LUDNOŚĆ NIEMIECKA A ZAKON. Żywioł niemiecki, tworząc państwo i organizując życie gospodarcze kraju, zapewnił sobie przy poparciu Krzyżaków panujące pod każdym względem stanowisko. Władza spoczywała w ręku Zakonu, instytucji pod względem składu osobowego, stanowiska ideologicznego i dążeń politycznych — niemieckiej, a stanowiącej i jądro sił militarnych państwa i kadrę jego maszyny biurokratycznej. Niemcy też opanowali

szczyty hierarchii społecznej. Duchowieństwo zakonne i świeckie wszystkich szczebli było niemieckie w Prusach i Ziemi Chełmińskiej, a na Pomorzu, chociaż należało do polskiej diecezji włocławskiej, było skrępowane przez Krzyżaków, jak świadczy fakt, że biskup włocławski aż do r. 1410 nie wizytował pomorskich parafii. Rycerstwo rekrutowało się wprawdzie w przeważnej części z żywiołów miejscowych, ale głównie w niższych kategoriach, natomiast rycerze znaczniejsi, wyposażeni w większe majątki i cieszący się lepszym, niemieckim prawem, składali się w dużej części z Niemców. Również niemieckie było, w wyższych przynajmniej warstwach, mieszczaństwo, kierujące wraz z Zakonem życiem gospodarczym kraju i skupiające w swym ręku duże bogactwa. Wreszcie wieśniacy niemieckiego pochodzenia — liczni zresztą tylko w Prusach — należeli do wyższej, rządzącej się prawem niemieckim i zamożniejszej kategorii ludności chłopskiej. Słowem — chociaż ani Niemcy, ani ludność miejscowa nie przedstawiali grup jednolitych, lecz dzielili się na różne klasy społeczne — w każdej klasie Niemcy osiągnęli wyższe szczeble, spychając autochtonów w dół. W krajach objętych ekspansją niemiecką, lecz mających własną państwowość, jak Polska i Czechy, przybysze dzięki swym walorom kulturalnym, o ile się nimi odznaczali, oraz sile gospodarczej również zajmowali wybitną pozycję i nadużywali jej, ale spotykali się z reakcją, mniej lub więcej skuteczną, ze strony miejscowego duchowieństwa i rycerstwa i poddawali się miejscowym wpływom kulturalnym; tu ludność tubylcza znajdowała się we władzy zwycięzcy, upośledzona gospodarczo i pozbawiona możliwości aktywnego udziału w procesie cywilizacyjnym.

Zdawało by się, że państwo krzyżackie zyskało w żywiole niemieckim trwałe podstawy bytu. Rzeczywistość historyczna w pewnym stopniu zaprzeczyła temu, gdy

w w. XV, po klęsce grunwaldzkiej i zachwianiu się potęgi krzyżackiej, wśród nadzwyczaj ciężkich okoliczności politycznych i gospodarczych nastąpił konflikt między Zakonem, który był stale i ściśle związany z macierzą niemiecką i rekrutował członków z rdzennej szlachty niemieckiej, a stanami pruskimi, zorganizowanymi w Związek Pruski (oficjalnie powołany do życia w r. 1410), mimo ich charakteru również przeważnie niemieckiego. Nawet wśród Krzyżaków, mimo zwartości ich organizacji, odświeżanej wciąż (wobec celibatu) nowymi, ściągającymi z Niemiec członkami, zaznaczały się objawy niezadowolenia i rozczarowania, zwłaszcza po zawarciu pokoju brzeskiego w r. 1435 z Polską i Litwą, oznaczającego rezygnację z ekspansywnych dążeń na wschodzie. Wybuchł wówczas skomplikowany zatarg wewnętrzny w Zakonie m. in. między „landmistrem niemieckim“, stojącym na czele organizacji krzyżackiej w Niemczech właściwych, a w. mistrem, jako reprezentantem państwa pruskiego: landmistrz niemiecki nie chciał pogodzić się z faktem zawarcia traktatu brzeskiego, tzn. pragnął, żeby Prusy kontynuowały politykę ekspansji, mimo awanturniczego jej w nowych warunkach charakteru, nie rozumiejąc widocznie, że odwróciła się już karta dziejowa. Zresztą zatarg trwał krótko i pokój brzeski został utrzymany. Ale, zdając sobie sprawę z konieczności porozumienia z sąsiadami, Krzyżacy pruscy nie orientowali się, że nowa, niepomyślnie dla nich kształtująca się sytuacja wymagała od nich ustępstw również na rzecz własnego społeczeństwa prusko-pomorskiego, którym w latach potęgi i powodzeń samowładnie rządzili, nie napotykając z jego strony widocznego sprzeciwu.

Tymczasem wszędzie w Europie zachodziły dość radykalne zmiany ustrojowe. Klasy społeczne, zorganizowane w stany, usiłowały skrepować władzę panującą, zapewnić sobie swobody i wpływ na politykę. Polska po

śmierci Kazimierza Wielkiego weszła wyraźnie na drogę tych przeobrażeń, które w Prusach nie wywołały odźwięku, dopóki Zakon był potężny. Ale gdy Krzyżacy ponieśli klęskę i osłabli, społeczeństwo podniosło głowę. Rycerstwo, miasta zaczęły dawać wyraz niezadowoleniu z panujących stosunków i wysuwać żądania. Chciały pokoju, swobód osobistych, zapewnienia sobie zasady *neminem captivabimus nisi iure victum*, uznanej już w Polsce, a dalej zniesienia niesłuszných, ich zdaniem, podatków i cel; domagały się udziału w sądownictwie i ukrócenia nadużyć ze strony władz krzyżackich. Wśród stanów pruskich nie było zgody; zaznaczały się różnice między rycerstwem a miastami, między poszczególnymi prowincjami, nie mówiąc już o animozjach i różnicach natury osobistej, ale wymienione postulaty spotykały się z aprobatą ze strony zarówno elementu polskiego, jak i niemieckiego.

Oderwane od macierzy społeczeństwo niemieckie kolonii nadwiślańskiej zrastało się coraz silniej z otoczeniem dzięki czynnikom zarówno uczuciowej, jak materialnej natury. Uczucia narodowe nie miały w wiekach średnich tak dominującego znaczenia, jak w dobie nowoczesnej i ustępowały często na plan dalszy przed przywiązaniem do ziemi ojczystej (*Heimat*), miasta, rodziny lub przed interesem stanowym. Pierwszym kronikarzem pruskim, który dał wyraz uczuciom patriotycznym, był *Posilge* (pocz. w. XV), jednak występował on jako patriota nie niemiecki, lecz pruski, mówił z miłością i dumą o swojej pruskiej ojczyźnie. Gdy zaognił się konflikt między stanami a Zakonem, poczucie narodowe i wewnętrzna dyscyplina żywiołu niemieckiego nie zdały egzaminu: Związek Pruski poddał się Polsce (r. 1454). Polityka germanizacyjna zawiodła, co prawda nie na całej linii, lecz częściowo, gdyż ostatecznie zostało przyłączone do Korony tylko Pomorze wraz z Ziemią Chełmińską (i biskupstwem warmiń-

skim), a więc głównie ta część kraju, w której żywił polski był najliczniejszy, nie tylko wśród wieśniaków pozbawionych wpływu na sprawy polityczne, ale i wśród rycerstwa; część ta była też najściślej zespolona z Polską pod względem gospodarczym za pomocą szlaku wiślanego. Ludność niemiecka tych prowincyj odsunęła się od Krzyżaków i szybko się przywiązała do Polski, jak świadczy m. in. współczesne dziejopisarstwo (np. kronikarze gdańscy, Szymon Grunau), podczas gdy prowincje wschodnie, najsilniej zgermanizowane i nie mające z Polską tak ścisłych związków gospodarczych, mimo pewnych wahań dochowały Zakonowi wierności.

STANOWISKO PRAWNE PRUSÓW. Wskutek powstania r. 1260 stracił ważność układ kiszporski z r. 1249, gwarantujący neofitom własność ziemi, wolność osobistą i inne prawa; podbici ponownie Prusowie nie uzyskali ogólnego określenia swych praw, tzn. zostali zdani na łaskę Zakonu, a ten potraktował „wspaniałomyślnie“, według wyrażenia Dusburga, tylko tych Prusów, którzy dochowali mu wierności, więc przede wszystkim nobilów. Otrzymywali oni majątki ziemskie na prawie dziedzicznym z obowiązkiem służby rycerskiej, niekiedy na prawie niemieckim; członkom tej klasy Krzyżacy łatwo przebaczali odstępstwo i dopuszczali do praw na równi z lojalnymi Prusami, chodziło im bowiem o znalezienie oparcia w części społeczeństwa pruskiego i stworzenie oddanej sobie, a niezbędnej dla obrony państwa klasy wojskowej.

Ponieważ nobile nie byli liczni, Krzyżacy powoływali do służby wojskowej niektóre elementy z pospólstwa, zwalniając je od wszelkich ciężarów chłopskich; w ten sposób powstała klasa ziemian (Freie), władających niewielkich rozmiarów gruntami. Masa ludności pruskiej została obarczona dziesięcinami, robociznami i pozbawiona

ochrony prawnej przed samowolą urzędników. Dość rozpowszechniony jest w literaturze naukowej pogląd, jakoby Krzyżacy poddali tę ludność w niewolę i odjęli jej prawo dziedzicznego posiadania gruntów. Pogląd ten nie jest trafny. Chociaż Krzyżacy nie cofali się przed daleko posuniętą eksploatacją neofitów, jednakowoż musieli liczyć się z warunkami politycznymi i gospodarczymi; otóż w końcu XIII w., gdy ustalały się zwyczajowe normy traktowania Prusów, a kolonistów niemieckich było mało, Zakon musiał obchodzić się z podbitymi tubylcami z należytą oględnością, ażeby nie dawać okazji do ponownych buntów, toteż nie krępował zbytnio ich wolności osobistej, zwłaszcza że potrzebował ludzi do osadnictwa na terenach wyniszczonych podczas wojen. Dokumenty z końca XIII w. świadczą, że władze kontentowały się co najwyżej ściąganiem od Prusów opuszczających grunty pewnej opłaty ($\frac{1}{2}$ grzywny srebra). Normalnie ziemia znajdowała się w dziedzicznym użytkowaniu chłopów i w interesie Krzyżaków leżało, ażeby gospodarstwa przechodziły z ojca na syna. Dopiero w drugiej połowie XIV w., gdy osłabił ruch kolonizacyjny w strefie wewnętrznej, wypełnionej przeważnie bezpośrednimi posiadłościami Zakonu, a zwiększyła się emigracja do puszczy, gdzie powstawały liczne majątki rycerskie, zaczął Zakon tamować odpływ chłopów ze swoich wsi pruskich, gdyż przenoszenie ich do dóbr prywatnych pozbawiało dochodów skarb krzyżacki, a nie dawało mu w zamian nowych korzyści. Emigracja Prusów wzrastała się wskutek zwiększonego w XIV w. ucisku. Od r. 1406 władze zaczęły wydawać ogólne zakazy osadzania Prusów we wsiach zakładanych na prawie niemieckim w puszczach oraz przyjmowania w niemieckich wsiach i miastach służby pruskiej. Rozporządzenia te nie były od razu skuteczne i powtarzały się przez cały wiek XV oraz jeszcze w w. XVI, nim wreszcie przytwierdzono Prusów do głęby.

UPOŚLEDZENIE MATERIALNE I MORALNE PRUSÓW.

Z ludności wieśniaczej pruskiej tylko elementy zamożniejsze i bardziej przedsiębiorcze osiadły we wsiach na prawie niemieckim i znalazły się w dobrym stosunkowo położeniu, chociaż podlegały często sądownictwu nie sołtysów, jak Niemcy, lecz urzędników krzyżackich. Los pozostałej masy Prusów ulegał pogorszeniu w miarę utrwalania się władztwa Zakonu, który coraz mniej liczył się ze zbiedzoną tubylczą ludnością, odkąd przestało grozić niebezpieczeństwo powstań. Stosunek Krzyżaków do podbitej ludności nabierał szerokiego rozgłosu, wywołując zgorszenie w świecie z powodu niesłuchanie surowego obchodzenia się z Prusami i zupełnego zaniedbania pracy misyjnej. W objawieniach św. Brygidy, Szwedki (r. 1367), zarzuca się Krzyżakom m. in., że ani troszczą się o dusze nawróconych na wiarę, ani oszczędzają ich na ciele, lecz uciskają robocznymi, pozbawiają wolności, nie uczą wiary, nie dopuszczają do sakramentów i z większym jeszcze żalem (chrześcijan) posyłają ich do piekła niż gdyby pozostawiali w zwykłym pogaństwie. Zarzuty były niewątpliwie słuszne i zostały powtórzone w kazaniu, wygłoszonym w r. 1427 na synodzie prowincjonalnym pruskim (przez biskupa chełmińskiego), oraz w memoriale mnicha kartuskiego, złożonym w. mistrzowi w r. 1428, gdy powszechne zubożenie kraju zaniepokoiło Krzyżaków. Z memoriału wynika, że los Prusów był okropny. Urzędnicy dopuszczali się bezkarnie nadużyć: podczas gdy ludność na prawie niemieckim miała przynajmniej sądy własne, Prusowie byli zdani na łaskę administracji, która traktowała sądy jako źródło dochodów. W krajach chrześcijańskich (nasuwało się przede wszystkim porównanie z sąsiednią Polską i Niemcami) nie ma, jak pisze tenże kartuz, sądów straszliwszych niż te, jakie sprawuje Zakon nad poddanymi, którzy nie są Niemcami; przy tym co okrag, to inne prawo. Do pogorszenia materialnej sy-

tuacji ludu pruskiego przyczyniał się niezwykle upadek jego moralności. Wątpliwe, czy w jakimkolwiek kraju chrześcijańskim, wywodzi mnich kartuski, mniej obserwowano dziesięcioro przykazań niż w Prusach. Pijaństwo, nieobyczajność, bałwochwalstwo były wśród tubylców powszechne, a Zakon odnosił się z największą obojętnością, jeśli nie niechętnie, do sprawy podniesienia poziomu moralnego tego ludu.

Chryścianizacja krajów świeżo nawróconych w ogóle odbywała się wolno i miały nieraz stulecia, nim ogół ludności przejął się zasadami nowej religii. Ale w Prusach, ze względu na genezę i charakter duchowny państwa krzyżackiego, oczekiwalibyśmy ze strony panów ziemi szczególnego zrozumienia dla spraw misyjnych. W rzeczywistości było inaczej, z wyjątkiem biskupstwa warmińskiego, które wraz z kapitułą, inaczej niż inne biskupstwa pruskie (chełmińskie, pomezzańskie, sambijskie), nie zostało do Zakonu inkorporowane i z większą też niż inne biskupstwa (nie mówiąc o Krzyżakach) sumiennością traktowało sprawę duszpasterstwa i nawracania pogan. Tu jedynie w Lidzbarku istniała od w. XIII szkoła pruska dla tubylców, mająca na celu przygotowanie ich do stanu duchownego, i byli też aż do czasów reformacji, kiedy do sprawy językowej zaczęto przywiązywać tak wielką wagę, księża mówiący po prusku. Zresztą i tu tempo misji było dość ospałe, skoro jeszcze w końcu w. XIV istnieli w diecezji poganie.

Cóż dopiero powiedzieć o pozostałych Prusach, opaczonych całkowicie przez Zakon nie tylko w zakresie życia politycznego, ale i kościelnego. Jedyne świadectwem pewnego zainteresowania się, zresztą nie Krzyżaków, lecz episkopatu, sprawą misyjną w XIV w. jest statut diecezjalny biskupa sambijskiego Zygfryda z początku tego stulecia, gdzie m. in. zalecono katechizację Prus. Jednakowoż dokument ten stanowi zarazem

świadełstwo niesłychanego zaniedbania sprawy duszpasterstwa: księży, prawie wyłącznie Niemcy, nie znali języka miejscowego, co było niezgodne z kanonem dziewiątym soboru laterańskiego z r. 1215, i nawet spowiadali wiernych za pośrednictwem tłumaczy! Statut zalecił, ażeby używali do tej czynności ludzi dorosłych. Nic dziwnego, że po upływie przeszło stu lat inny biskup sambijski, Michał (1425—1441), musiał zwalczać groźbą surowych kar wierzenia i obrzędy pogańskie, m. in. zwyczaj rebaptызacji dzieci przez rodziców, którzy zmywali w rzekach ślady chrztu; zakazał też tubylcom pod karą chłosty krzywdzenia tych Prusów, którzy są szczerymi chrześcijanami. Biskup poznański Wojciech Jastrzębiec, odpierając zarzuty krzyżackie z powodu udziału „Tatarów i schizmatyków“ w wojnie r. 1410 po stronie polskiej, utrzymywał nawet, że i Krzyżacy korzystali z pomocy pogan, gdyż tylko trzecia część Prusów chrzest przyjęła, podczas gdy dwie pozostałe trwają w błędach pogańskich, a Zakon nie dba o ich nawrócenie. Słusznie więc stwierdza badacz niemiecki B l a n k e⁵⁰, że chrystianizacja nie sięgnęła jeszcze w tym czasie w głąb mas pogańskich. Od początku XV w. były wydawane przez wielkich mistrzów — oczywiście, na żądanie episkopatu — rozporządzenia w sprawie praktyk religijnych Prusów, ale wątpić wypada, czy były one wprowadzane w życie przez władze lokalne. W każdym bądź razie już u schyłku rządów krzyżackich (r. 1520) zaszedł charakterystyczny, zapisany przez oficjalnego dziejopisa pruskiego Łukasza D a v i d a († 1583), wypadek złożenia przez Sambów publicznej ofiary bogom dla odwrócenia niebezpieczeństwa wojennego. To przywiązanie do pogaństwa w kraju, który od czasów normańskich podlegał wpływom chrześcijańskiej kultury, a od 300 bez mała lat znajdował się pod władzą Zakonu, należy zapewne tłumaczyć nie tylko konserwatyzmem Prusów i niedbalstwem władz krzyżackich, ale i niechęcią

ludu do chrystianizmu, jako religii narzuconej przez ciemieźców.

STOSUNEK KRZYŻAKÓW DO LUDNOŚCI POLSKIEJ. Polityka Zakonu wobec Polaków pod jednym względem przypomina stosunek jego do Prusów, mianowicie z powodu braku zaufania do obu narodowości, odsuwanych na drugi plan przed Niemcami. Już w dobie podboju Prus Krzyżacy jedynie tolerowali Polaków, ale nie darzyli ich względami; korzystali np. z usług rycerstwa polskiego, ale tylko z konieczności. Tym bardziej uzasadniona była ich rezerwa po zajęciu Pomorza, z którego odzyskania Polacy nigdy nie zrezygnowali, a od r. 1339 wysuwali, jak wiemy, argument, że kraj odwiecznie zamieszkanym przez ludność polską powinien do Polski należeć; wreszcie w r. 1409 wznowili próby zbrojnego jego odzyskania. Polityka krzyżacka polegała na rozbiciu, a częściowo zjednaniu sobie najbardziej opornych i wrażliwych na hasło powrotu do Polski elementów. Otóż, w przeciwieństwie do Prus, Zakon nie widział tu głównego niebezpieczeństwa w ludności pospolitej, która zarówno na Pomorzu jak w Ziemi Chełmińskiej nie odczuwała tak dotkliwie, jak Prusowie, przejścia pod obce zwierzchnictwo: nie traciła wolności politycznej, gdyż jej już nie posiadała, nie potrzebowała przyzwyczajać się do ciężarów publicznych, danin i posług, gdyż je ponosiła od dawna na rzecz własnej organizacji państwowej, nie wyrzekała się religii, skoro została przed dwustu laty lub więcej nawrócona. Zresztą Zakon — w obawie o swą renomę — nie mógł z nią obchodzić się z podobną surowością, jak z neofitami zbuntowanymi i podbitymi ostatecznie mieczem. Toteż widzimy, że ludność polska pod rządami Zakonu ponosi tego samego rodzaju ciężary i cieszy się tym samym prawem, co mieszkańcy innych dzielnic polskich, tylko że obowiązki w państwie krzyżackim były większe, a administracja surowsza. Przenoszenie zaś stopniowe wsi słowiańskich na prawo

niemieckie odbywało się na Pomorzu na równi z całą Polską.

Toteż polityka krzyżacka skierowała swe ostrze nie tyle przeciwko ludowi, ile przeciwko klasie rycerskiej, która pod rządami rodzimych książąt osiągnęła wpływy polityczne i urosła w zamożność. Wśród rycerstwa w czasie podboju Pomorza (r. 1308/9) znajdowali się liczni zwolennicy Władysława Łokietka; Krzyżacy część ich wymordowali, innych pozbawili majątków ziemskich, pozostałych skłonili do posłuszeństwa⁵¹. Ażeby usunąć elementy niepewne, a w społeczeństwie wpływowe, Krzyżacy w pierwszych latach rządów przeprowadzili systematyczny skup większych posiadłości ziemskich; w miejsce usuniętych przybywali wierni rycerze, zwłaszcza Niemcy i pruscy. Oczywiście została też dokonana reforma wyższej administracji przez zniesienie wnet po zajęciu Pomorza rodzimej instytucji kasztelanów i przekazanie władzy w ręce komturów. Dopóki trwał spór z Polską o Pomorze, Krzyżacy liczyli się mimo wszystko z rycerstwem polskim, ale po zawarciu pokoju kaliskiego (r. 1343) zaczęli odsuwać je od wpływu na zarząd krajem, więc np. od towarzyszenia czynnościom komturów. Po klęsce grunwaldzkiej wyznaczano Niemców i na urzędy niższych stopni. Jednakowoż długoletnie władztwo potężnego Zakonu, a zapewne i wpływy wychowawcze, jak np. przedstawianie przez propagandę Krzyżaków w popularnej roli czynnika misyjnego, spowodowały, że rycerstwo — mimo ciężkich warunków służby wojskowej, a również ucisku i nadużyć ze strony administracji — pogodziło się z losem. Wyrobiło ono nawet w sobie pewien lojalizm państwowy, chociaż wątpliwe, czy przywiązało się do Krzyżaków, nie straciło bowiem na Kaszubach przywiązania do obyczajów i języka słowiańskiego, a gdzie indziej, szczególnie w Ziemi Chełmińskiej, również poczucia przynależności do szczepu polskiego⁵²; w momencie decydują-

cego konfliktu między Zakonem a Polską przechyliło się ono na stronę tej ostatniej, działając z pobudek natury zapewne nie tylko stanowej i nie tylko ze względu na atrakcję polskich przywilejów szlacheckich.

Dodać wypada, że ludność pomorska, tak samo jak pruska, dotkliwie cierpiała z powodu krzyżackich metod rządzenia, o których dowiadujemy się chociażby ze skarg składanych w Związku Pruskim. Świadczą one, nawet jeśli są słuszne tylko w części, o ogromie nadużyć, gwałtów i zbrodni, jakich dopuszczały się władze krzyżackie i jakie nie mogły przyczynić się do pozyskania przez Zakon szczerego przywiązania i sympatii wśród mieszkańców kraju.

ZAKOŃCZENIE

Ekspansja niemiecka nad Bałtykiem, przybierająca różnorakie formy: handlową i polityczną, osadniczą i kulturalną, miała podobnie głębokie podstawy historyczne, jak ekspansja innych narodów europejskich, np. Francji i Polski, również skierowana ku wschodowi. Narody, które dzięki pomyślniejszym warunkom geograficznym wcześniej się ucywilizowały, starały się wyzyskać — zresztą nader rozmaitymi metodami, militarnymi i pokojowymi — swą przewagę nad gorzej zorganizowanymi sąsiadami na wschodzie. Choć penetracja żywiołu niemieckiego do krajów słowiańskich, bałtyckich i fińskich miała przed sobą otwarte drogi niezależnie od wystąpienia na widowni dziejowej nad Wisłą Zakonu Niemieckiego, niemniej działalność tego ostatniego wywarła silny wpływ na skoncentrowanie i racjonalne wyzyskanie sił niemieckich w określonym kierunku oraz przyczyniła się wielce do osiągnięcia trwałych rezultatów politycznych i kolonizacyjno-narodowych.

Gdyby nie Zakon, ekspansja misyjno-kolonialna obrałaby najprawdopodobniej główną bazę operacyjną nad Dźwiną, ogarnęłaby Inflanty i rozproszyła się w bezkresnych obszarach Litwy i Rusi. Późniejsze burze historyczne zmiotłyby szybko ten dorobek w znaczeniu czynnika politycznego, jak świadczy wymownie przykład Inflant. Krzyżacy skierowali prąd niemczyzny nad dolną Wisłę, w bardziej dogodne warunki geograficzne, umożli-

wiające nade wszystko masowy dopływ osadników chłopskich, którzy do Inflant dotrzeć nie umieli. Ponieważ w kształtowaniu się oblicza narodowego krajów kolonialnych decydujące znaczenie miała ludność wiejska, jako czynnik liczniejszy i bardziej konserwatywny niż ruchliwi mieszkańcy miast, przeto już z tego względu Krzyżacy oddali dużą przysługę żywiołowi niemieckiemu przez założenie kolonii nadwiślańskiej. A przecież znajdowała się ona ponadto w lepszych niż Inflanty warunkach politycznych i gospodarczych.

Zgodnie ze swoją genezą, swym charakterem narodowościowym i interesami polityczno-gospodarczymi, Zakon oparł rządy na żywiole niemieckim, który opanował zarówno maszynę biurokratyczną, jako też życie gospodarcze, spychając na plan drugi inne narodowości, młodsze kulturalnie, a pozbawione przez Zakon możliwości stawiania oporu przewadze niemieckiej. Pewne odłamy autochtonicznego społeczeństwa, jak nobile pruscy, oddały się szczerze na służbę Krzyżakom, inne, jak pruskie pospólstwo, tając w sercu nienawiść, nie śmiały wystąpić przeciwko zdobywcom otwarcie. W dobie potęgi krzyżackiej (do początku XV w.) odbywała się tedy siłą rzeczy germanizacja, ale nierównomierna w poszczególnych prowincjach. Na Pomorzu niemczyzna wtargnęła do miast, natomiast nie zmieniła niemal charakteru narodowościowego wsi polskiej; kraj ten w chwili powrotu do państwa polskiego (1454—1466) znajdował się w korzystniejszym, z punktu widzenia tubylczej ludności, położeniu niż Inflanty, gdzie tubylcy stanowili niemal wyłącznie klasę wieśniaczą, podczas gdy na Pomorzu (i w Ziemi Chełmińskiej) polską pozostała również znaczna część rycerstwa, a nawet część pospólstwa miejskiego. W Prusach żywioł niemiecki bez porównania większe osiągnął sukcesy, dzięki kolonizacji chłopskiej; jednak myłne byłoby mniemanie, że rządy krzyżackie przesądziły o germanizacji tego

kraju. Niemcy pruscy w XV w. i później nie odznaczyli się dynamizmem na polu kolonizacji; zamożni wieśniacy znajdowali dosyć ziemi w swoich wsiach, wyludnionych podczas długotrwałych wojen, nie mieli więc potrzeby ani ochoty szukać po puszczach nowych terenów osadniczych, które też zostały zajęte przez ruchliwszych wieśniaków polskich (Mazurów) i litewskich. Dzięki imigracji tych żywiołów i ich dużemu przyrostowi naturalnemu stosunki narodowościowe w Prusach zmieniały się na niekorzyść Niemców, zwłaszcza że Polacy ujawnili zdolności asymilacyjne i polonizowali wsie pruskie, ochraniając je w ten sposób przed szybką germanizacją. Losy żywiołu niemieckiego zawisły od warunków politycznych: ponieważ państwo pruskie zachowało niemiecki charakter, narodowość niemiecka nie tylko utrzymała swój stan posiadania, ale go rozszerzyła dzięki germanizacji od góry. W razie jednak większego wysiłku politycznego Polski i objęcia przez nią Prus pod bezpośrednie zwierzchnictwo w XV lub XVI w., żywioł niemiecki miałby widoki utrwalenia się tylko na ciasnym obszarze kolonizacji wiejskiej między Zalewem Wiślanym a rzeką Łyną.

PRZYPISY

1. Interesujące są zwłaszcza wyniki dociekań E. Maschkego (Der Deutsche Orden und die Preussen, Historische Studien, 176, Berlin 1928), chociaż nie ze wszystkimi wywodami autora można by się zgodzić.
2. Por. Donner G. A., Kardinal Wilhelm von Sabina, Helsingfors 1929.
3. Por. Górski K.: Ustrój państwa i Zakonu Krzyżackiego (Rozprawa z pracy zbiorowej: Dzieje Prus Wschodnich), Gdynia 1938.
4. Okrutna ta kara wzięta była widocznie z prawa bartniczego, odznaczającego się niezwykłą surowością. Por. J. St. Bystron, Studia nad zwyczajami ludowymi, Rozprawy Akad. Umiejętności, Wyd. hist.-filozof., t. 60, Kraków 1917, str. 34.
5. Por. Prutz H.: Kulturgeschichte der Kreuzzüge, Berlin 1883.
6. Jak to czynią Mortensenowie H. i G.: Die Besiedlung des nordöstlichen Ostpreussens bis z. Beginn d. 17 Jh., Teil I/II (Deutschland u. der Osten, Bd. 718), Leipzig 1937/38.
7. Por. Heinrich G.: Beiträge zu den Nationalitäten und Siedungsverhältnissen von Pr. Litauen, Berlin Nowawes 1927; Karge P.: Die Litauerfrage in Altpreussen in geschichtlicher Beleuchtung, Königsberg in Pr. 1925; ostatnio przed wojną Mortensenowie, o. c.
8. Por. Krollmann Ch.: Politische Geschichte des Deutschen Ordens in Preussen, Königsberg in Pr. (1932).
9. Por. Mortensenowie, o. c.
10. Mianowicie w całym szeregu osad liczba ludności spadła z 4281 do 490 dymów. Archiv Jugo-Zapadnoj Rossii, cz. 7, tom II, str. 427.

11. Por. Krollmann Ch.: Die deutsche Besiedlung des Ordenslandes Preussen, Prussia, 29, Königsberg in Pr. 1931.
12. Kasiske K.: Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens im östlichen Preussen bis zum Jahre 1410, Königsberg in Pr. 1934. Kontynuował jego badania K. Riel: Die Siedlungstätigkeit des D. Ordens in Preussen in der Zeit von 1410—1466. Altpreuss. Forsch., 14 (1937).
13. Konrad mazowiecki wraz z synami w traktacie zawartym z Zakonem w r. 1242 wyrażał zgodę na emigrację wolnych ludzi (*liberi homines*) z Polski (*de terra nostra*) do posiadłości krzyżackich, natomiast zbiegowie kondycji niewolnej mieli być zwracani do Polski swym panom.
14. O. c.
15. Por. Töppen M.: Geschichte Masuren, Danzig 1870.
16. Ostatnio np. Gollub H.: Die Masuren. Der Ostdeutsche Volksboden hrsg. v. W. Volz, Breslau 1926.
17. Por. Salys A.: Die žemaitischen Mundarten, I. Geschichte des žemaitischen Sprachgebiets. Tauta ir žodis, VI, Kaunas 1930.
18. Por. Karge P., o. c.
19. Natomiast w dobie reformacji osiedlała się chętnie w protestanckich Prusach różnowiercza szlachta polska.
20. Por. Tyc T.: Początki kolonizacji na prawie niemieckim w Wielkopolsce (1200—1333), Poznań 1924.
21. O. c.
22. O. c.
23. Por. Lorentz F.: Geschichte der Kaschuben, Berlin 1926.
24. Por. Karwasińska J.: Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235—1343, Rozprawy Historyczne Tow. Nauk. Warsz., t. VII, Warszawa 1927—1929.
25. Dokonanych na podstawie wysokości Świętopietrza przez Ladenbergera B.: Zaludnienie Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego, Badania z dziejów społecznych i gospodarczych pod red. Fr. Bujaka, Lwów 1930.
26. Wprawdzie istniało na Pomorzu w czwartym dziesięcioleciu kilka miast, których ludność została objęta wspomnianym obliczeniem, ale razem wzięte nie mogły one liczyć nawet 10 tys. mieszkańców. Gdańsk, największe miasto, liczył w drugiej połowie XIV w. zapewne mniej niż 9 tys. głów ludności. Por. Simson S.: Geschichte der Stadt Danzig, t. I, Danzig 1913.

27. Por. Górski K.: Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej, *Prace Komisji Historycznej Pozn. Tow. Przyj. Nauk.*, t. VII, Poznań 1932.
28. Die Bevölkerung der Kaschubei zur Ordenszeit, *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins*, 66, Danzig 1926.
29. Por. Lorentz F., o. c. oraz Górski K., l. c.
30. Por. Kasiske K.: Das deutsche Siedelwerk des Mittelalters in Pommerellen, Königsberg in Pr. 1938.
31. Ibidem.
32. Ibidem.
33. Kętrzyński W.: O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich, *Biblioteka Ossolińskich*, VII—VIII, Lwów 1832; ostatnio Tymieniecki K.: Napływ Niemców na ziemie polskie i znaczenie prawa niemieckiego w średnich wiekach w Polsce, *Roczniki Historyczne*, t. X, Poznań 1934.
34. Z trafnym poglądem spotykamy się niekiedy w dawniejszej literaturze niemieckiej, np. H. Knothe: Die verschiedenen Klassen slavischer Hörigen in den wettinischen Landen während der Zeit v. 11 b. z. 14 Jh., *N. Archiv für sächsische Gesch. u. Altertumskunde*, IV (1883), 28.
35. O. c.
36. Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens im östlichen Preussen bis zum Jahre 1410, Königsberg in Pr. 1934.
37. Mortensen H.: Schlüters Karte der Waldverteilung in Altpreussen vor der Ordenszeit, *Sitzungsberichte der Altertumsgesellschaft Prussia*, 24, Königsberg in Pr. 1923.
38. Por. Töppen M., o. c.
39. Mortensenowie (Die Besiedlung des nordöstlichen Ostpreussens bis z. Beginn d. 17 Jh., Teil I/II (Deutschland u. der Osten, Bd. 7/8), Leipzig 1937/38.) przyjmują, że w Sambii wsie na prawie niemieckim liczyły nie więcej niż 10% Prusów, ale wywód ich opiera się na fałszywych założeniach, m. in. na przypuszczeniu, że we wsiach przynoszonych z prawa pruskiego na niemieckie osiadała tylko dawna miejscowa ludność pruska; w rzeczywistości mogli napływać Prusowie i z zewnątrz. Wg naszych obliczeń, w Sambii mieszkało we wsiach na prawie niemieckim przynajmniej 30% Prusów.
40. Toteż nazwy niemieckie otrzymywały i utrzymały wsie niemieckie zakładane na surowym korzeniu; natomiast wsie po-

wstałe na terenie osadnictwa pruskiego pospolicie noszą dotąd nazwy pruskie. Horn W.: Die Verbreitung der preussischen Ortsnamen in Preussen, Prussia, 32, 1, Königsberg i. Pr. 1938.

41. Jak wsi Eisenberg (komt. Balga) z r. 1308.
42. Obliczenia Ladenbergera (l. c.) zaludnienia Ziemi Chełmińskiej na podstawie świętopietrza (ponad 87 tys. mieszkańców) wymagają poprawki, bowiem w początku XV w. na podstawie rejestrów krzyżackich można przyjąć najwyżej 60-tysięczne zaludnienie tej ziemi. Zapewne świętopietrze płacono tam nie tylko od osób dorosłych, jak było gdzie indziej i jak przyjął autor, lecz i od dzieci — stąd mógł wyniknąć błędny rezultat.
43. Por. Gollub H.: Zur Ordenskolonisation in Ostpreussen, Ostpreussen 700 Jahre deutsches Land, Königsberg in Pr. 1930. L. Weber, Preussen vor 500 Jahren, Danzig 1878, s. 318, oblicza, że w Prusach powstało 890 wsi na prawie niemieckim, jednakowoż cyfra ta nie obejmuje wsi w dobrach rycerskich; niestety, brak danych do określenia ilości tych osad. Z pewnością były one o wiele mniej liczne niż na Pomorzu (gdzie na 405 na prawie niemieckim w dobrach krzyżackich i duchownych powstało 210 wsi rycerskich), ponieważ nie rozwinęło się tu masowo przenoszenie wsi pruskich na prawo niemieckie. Toteż uważamy za możliwe przyjąć, że w sumie istniało ok. 1000 wsi na tym prawie.
44. W komturstwach Elbląg, Ostróda, Balga, Brandenburg wypada średnio na wieś niemiecką 40 włók czynszowych, należy zaś przyjąć na jedno gospodarstwo przeciętnie 2 włóki. Skądinąd daje się ustalić (por. Wilke E.: Die Ursachen der preuss. Bauern- u. Bürgerunruhen 1525 mit Studien zur ostpreussischen Agrargeschichte der Ordenszeit. Altpreussische Forschungen, 7, Königsberg in Pr. 1930), że we wsiach czynszowych na prawie chełmińskim było w Prusach w posiadłościach bezpośrednich Zakonu koło 12 tys. gospodarstw (60 tys. głów). Cyfra 40 tys. głów ludności we wsiach biskupich i prywatnych wydaje się zupełnie prawdopodobna.
45. Liczbę uzyskaną przez Ladenbergera (l. c.) — ponad 100 tys. — zdają się potwierdzać dane odnoszące się do schyłkowego okresu panowania Zakonu na Pomorzu. Wnosząc z badań Kasiskego, Das deutsche Siedelwerk (zob. mapę), istniało wówczas na Pomorzu ok. 615 wsi na prawie niemieckim.

kim, w tym ok. 210 w dobrach rycerskich, oraz ok. 141 wsi na prawie polskim. Przyjmując średnio na wieś, jak w Prusach, 100 mieszkańców, otrzymamy okragło 75 tys. głów ludności. Biorąc pod uwagę sołtysów, młynarzy, karczmarzy, czeladź najemną, ogrodników, dalej zaludnienie dworów rycerskich (w 578 majątkach), plebanii itd., dojdziemy do wniosku, że ludność wiejską można szacować na 100 tys.

46. Odbiegają one od cyfr Webera L. (Preussen vor 500 Jahren, Danzig 1878) oraz ostatnio ogłoszonych przez St. Srokowskiego (Prusy Wschodnie, Gdańsk 1945).
47. Maschke E.: Das Erwachsen des Nationalbewusstseins im deutschslavischen Grenzraum; podobnie Redlich C.: Nationale Frage u. Ostkolonisation, Berlin 1934.
48. Maschke E., o. c.
49. Jak zaznaczył wydawca Grunaua, kronikarz najwidoczniej zaczerpnął tekst rozporządzenia z późniejszego statutu ks. Fryderyka saskiego i biskupa warmińskiego Łukasza Watzelrodego z r. 1503, Perlbach M.: Simon Grunaus Preussische Chronik, I, 474, p. 2., Leipzig 1876.
50. Blanke F.: Der innere Gang der ostpreussischen Kirchengeschichte. Bilder aus dem religiösen u. kirchlichen Leben Ostpreussens, Königsberg in Pr. (1927).
51. Rzecz zrozumiała, że nauka niemiecka usiłowała osłabić znaczenie zeznań świadków w procesie z r. 1320 o postępowaniu Krzyżaków, jak ostatnio Kasiske K.: Beiträge, Königsberg 1942, pomniejszając rozmiary terroru, chociaż zaprzeczyć samego faktu nie mogła. W świetle całokształtu polityki Zakonu świadectwa te przedstawiają się poważniej niż sądził ten autor.
52. Por. ostatnio Górski K.: Państwo krzyżackie w Prusach, Gdańsk 1946.

WAŻNIEJSZA LITERATURA

- Babiński W., Die Kolonisation des heutigen Westpreussens unter der Herrschaft des Deutschen Ritterorden (Dissert.), München 1910.
- Blanke F., Der innere Gang der ostpreussischen Kirchengeschichte. Bilder aus dem religiösen und kirchlichen Leben Ostpreussens. Königsberg in Pr. (1927).
- Caspar E., Hermann von Salza und die Gründung des Deutschen Ordensstaats in Preussen. Tübingen 1924.
- Donner G. A., Kardinal Wilhelm von Sabina. Helsingfors 1929.
- Diskusja z powodu tzw. 700-lecia Prus Wschodnich. Pamiętnik V Powszech. Zjazdu Historyków Polskich, t. II, Lwów 1931.
- Gollub H., Die Masuren. Der Ostdeutsche Volksboden hrsg. v. W. Volz, Breslau 1926.
- Gollub H., Zur Ordenskolonisation in Ostpreussen. Ostpreussen 700 Jahre deutsches Land, Königsberg in Pr. 1930.
- Górski K., Państwo krzyżackie w Prusach, Gdańsk 1946.
- Górski K., Początki kolonizacji polskiej w Prusach. Strażnica Zachodnia, Rok XII, Poznań 1933.
- Górski K., Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej. Prace Komisji Historycznej Pozn. Tow. Przyj. Nauk. t. VII, Poznań 1932.
- Górski K., Ustrój państwa i Zakonu Krzyżackiego. Rozprawa z pracy zbiorowej „Dzieje Prus Wschodnich“, Gdynia 1938.
- Górski K., Zarys dziejów osadnictwa na Pomorzu III Naukowy Zjazd Pomorznawczy. Toruń 1932.
- Günther O., Eine Predigt vom preussischen Provinzialkonzil in Elbing 1427. Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, 59, Danzig 1919.

- Hein M., Ostpreussen. Deutschland und Polen hrsg. v. A. Brackmann, München u. Berlin 1933.
- Hirsch T., Handels- und Gewerbsgeschichte Danzigs unter der Herrschaft des D. Ordens, Leipzig 1858.
- Kaczmarczyk Z., Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry, Poznań 1945.
- Karge P., Die Litauerfrage in Altpreussen in geschichtlicher Beleuchtung, Königsberg in Pr. 1925.
- Karwasińska J., Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235—1343. Rozprawy Historyczne Tow. Nauk. Warsz., t. VII, Warszawa 1927—1929.
- Kasiske K., Beiträge zur Bevölkerungsgeschichte Pommerellens im Mittelalter, Königsberg i. Pr. 1942.
- Kasiske K., Das deutsche Siedelwerk des Mittelalters in Pommerellen, Königsberg in Pr. 1938.
- Kasiske K., Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens im östlichen Preussen bis zum Jahre 1410, Königsberg in Pr. 1934.
- Keyser E., Die deutsche Bevölkerung des Ordenslandes Preussen. Der Ostdeutsche Volksboden hrsg. v. W. Volz, Breslau 1926.
- Keyser E., Die deutschen Siedlungen in Pommerellen zur Zeit der Herzöge und des Deutschen Ritterordens. Der Kampf um die Weichsel, Berlin u. Leipzig 1926.
- Kętrzyński W., O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich. Biblioteka Ossolińskich, t. VII—VIII, Lwów 1882.
- Krollmann Ch., Die deutsche Besiedlung des Ordenslandes Preussen. Prussia, 29, Königsberg in Pr. 1931.
- Krollmann Ch., Die Besiedlung Ostpreussens durch den Deutschen Orden. Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte, XXI, Stuttgart 1928.
- Krollmann Ch., Politische Geschichte des Deutschen Ordens in Preussen, Königsberg in Pr. (1932).
- Krollmann Ch., Eine merkwürdige Samländische Urkunde. Altpreussische Forschungen, XI, Königsberg in Pr. 1934.
- Kujot St., Dzieje Prus Królewskich, I—II, Roczniki Tow. Nauk w Toruniu t. XX—XXXI, Toruń 1913—1924.
- Ladenberger B., Zaludnienie Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego. Badania z dziejów społecznych i gospodarczych pod red. Fr. Bujaka, Lwów 1930.

- Lorentz F., Die Bevölkerung der Kaschubei zur Ordenszeit, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, 66, Danzig 1926.
- Lorentz F., Geschichte der Kaschuben, Berlin 1926.
- Lück K., Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens, Ostdeutsche Forschungen, I, Plauen i. Vogtland 1934.
- Łowmiański H., Prusy pogańskie. Rozprawa z pracy zbiorowej „Dzieje Prus Zachodnich“, Toruń 1935.
- Łowmiański H., Stan badań nad dziejami dawnych Prusów, wyd. Inst. Mazurskiego, Olsztyn 1947.
- Łowmiański H., Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego, I—II, Wilno 1931—1932.
- Maschke E., Das Erwachen des Nationalbewusstseins im deutschslavischen Grenzraum, Leipzig 1933.
- Maschke E., Der Deutsche Orden und die Preussen. Historische Studien, 176, Berlin 1928.
- Maschke E., Quellen und Darstellungen in der Geschichtschreibung des Preussenlandes. Deutsche Staatenbildung und deutsche Kultur im Preussenlande, Königsberg in. Pr. 1931.
- Mortensen geb. Heinrich G., Beiträge zu den Nationalitäten und Siedungsverhältnissen von Pr. Litauen, Berlin Nowawes 1927.
- Mortensen H., G., Die Besiedlung des nordöstlichen Ostpreussens bis z. Beginn d. 17 Jh., Teil I/II. Deutschland u. der Osten, Bd. 7/8, Leipzig 1937/8.
- Plehn H., Zur Geschichte der Agrarverfassung von Ost- und Westpreussen. Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte, Leipzig 1904.
- Plümicke R., Zur ländlichen Verfassung des Samlandes unter der Herrschaft des Deutschen Ordens, Leipzig 1912.
- Prutz H., Kulturgeschichte der Kreuzzüge, Berlin 1883.
- Recke W., Westpreussen. Deutschland und Polen hrsg. v. A. Brackmann, München u. Berlin 1933.
- Redlich Clara, Nationale Frage und Ostkolonisation, Berlin 1934.
- Salys A., Die žemaitischen Mundarten, I. Geschichte des žemaitischen Sprachgebiets. Tauta ir žodis, VI, Kaunas 1930.
- Simson S., Geschichte der Stadt Danzig, I, Danzig 1913.

- Töppen M., Geschichte der preussischen Historiographie, Berlin 1853.
- Töppen M., Geschichte Masurens, Danzig 1870.
- Tyc T., Początki kolonizacji na prawie niemieckim w Wielkopolsce (1200—1333), Poznań 1924.
- Tymieniecki K., Misja polska w Prusiech i sprowadzenie Krzyżaków, Toruń 1935.
- Tymieniecki K., Napływ Niemców na ziemię polskie i znaczenie prawa niemieckiego w średnich wiekach w Polsce. Roczniki Historyczne, t. X, Poznań 1934.
- Voigt J., Geschichte Preussens, I—IX, Königsberg 1827—1839.
- Weber L., Preussen vor 500 Jahren, Danzig 1878.
- Wilke E., Die Ursachen der preussischen Bauern- und Bürgerunruhen 1525 mit Studien zur ostpreussischen Agrargeschichte der Ordenszeit. Altpreussische Forschungen, 7, Königsberg in Pr. 1930.



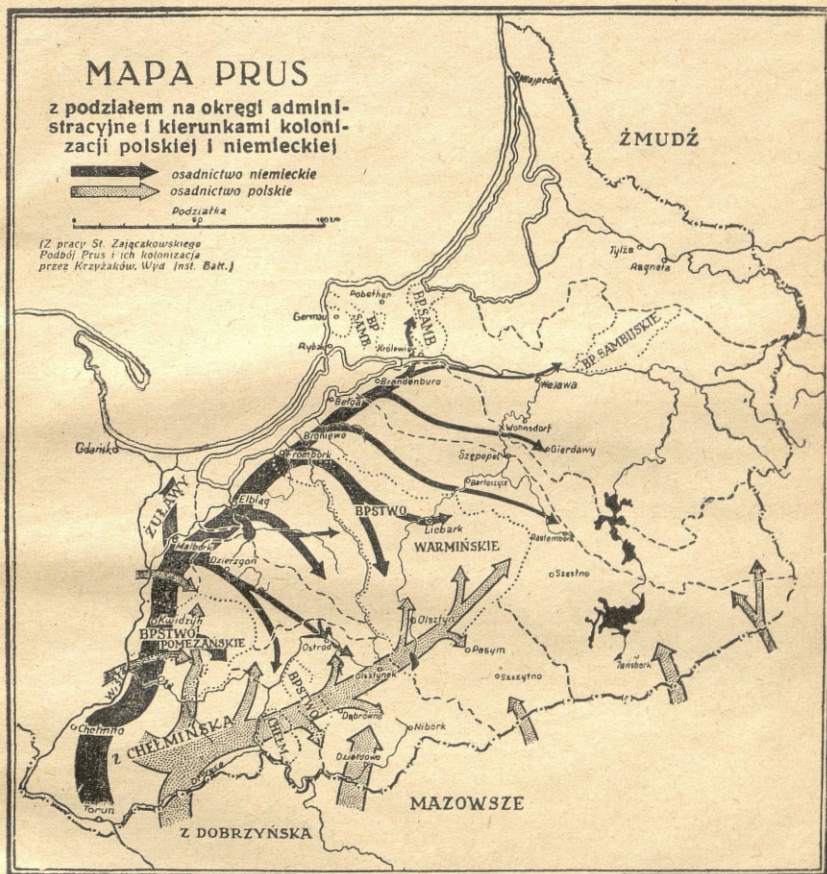
MAPA PRUS

z podziałem na okręgi administracyjne i kierunkami kolonizacji polskiej i niemieckiej

→ osadnictwo niemieckie
→ osadnictwo polskie

Podziałka 50 100 km

(Z pracy St. Zajaczkowskiego
Podbił Prus i ich kolonizacja
przez Krzyżaków. Wyd. Inst. Balt.)



Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

963/2



12-000963-000-0